Nr. 23. Lwów — Sobota dnia 29 Stycznia. Rok

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o zaszłonych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy

Reklamy na trzeciej stronicy:

Dziś: św. Franciszka Sal. B. 4 po 3 Kr. | Jutro: Antonya W. N. 2 po Boh. | Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.* | Wschód słońca o 7 m. 41, Zachód „ „ 4 „ 48 | Długość dnia g. 9 m. 7, Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 28 stycznia.

Sejm górno-austryacki zabrał przedwczoraj głos w kwestyi rozporządzeń językowych. Wniosek o cofnięcie tych rozporządzeń postawił zaraz na początku sesyi narodowiec niemiecki p. Beurle. Wczoraj zaś zażądał przywódca katolików dr. Ebenhoch, aby tę sprawę uznano za nagłą i wzięto bezzwłocznie pod obrady, co też izba uchwaliła. P. Ebenhoch podniósł przedewszystkiem w swym referacie, że nie tylko ustawa zasadnicza, ale cała historya narodu niemieckiego, jego cywilizacyjne i ekonomiczne znaczenie wyznaczają mu naczelne miejsce w państwie. Następnie dowodził, że uregulowanie kwestyi językowej w drodze ustawodawczej zawsze lepszem jest od uregulowania jej w drodze rozporządzenia ministeryalnego. Godnym pożałowania jest ten fakt, że hr. Badeni wydał swe rozporządzenia językowe bez poprzedniego porozumienia się z mężami zaufania Niemców w Czechach i na Morawie. Z radością natomiast należy powitać to, iż dzisiejszy rząd stara się to naprawić i usiłuje doprowadzić do tego porozumienia. Sprawozdanie komisyi wypowiada życzenie, aby niemieccy posłowie z Czech i Moraw nie usuwali się od tego porozumienia, gdyż tylko przez wzajemne porozumienie się możliwem jest zaprowadzić spokój w państwie. Podział Czech na trzy okręgi językowe może przyczynić się tylko do utrwalenia spokoju. Tylko wówczas posłowie niemieccy z Czech i Moraw mogą liczyć na poparcie wszystkich posłów niemieckich, jeśli nie będą zasadniczo usuwali się od wszelkiej zgody. W dalszym ciągu wyraża sprawozdanie swe ubolewanie i oburzenie z powodu gwałtów, dokonywanych przez Czechów. Dziś ułożyły się stosunki w ten sposób, iż z powodu niepokojów w Czechach i Morawach wchodzi w grę nietylko dobro poszczególnych ludów, ale nawet przyszłość monarchii. Niemcy, którzy stali już u kolebki państwa habsburskiego, muszą wszelkich sił dołożyć, aby to państwo pomyślnie się rozwijało i rosło w potęgę. Jeżeli zadaniem Niemców w Austryi jest czuwać nad prawami i wolnością innych ludów, to z drugiej strony rząd ma obowiązek bronić usprawiedliwionych życzeń Niemców, a jeżeli dotychczasowe prawa posiadania Niemców zostały pogwałcone, obowiązkiem rządu jest napowrót je przywrócić. To jest jednak możliwem tylko przez wzajemne porozumienie się między zastępcami narodowości wchodzących w grę, a rządem. Zgoda wszystkich ludów i przywrócenie spokoju narodowościowego byłyby najcenniejszym podarkiem, jakiby ludy Austryi mogły złożyć swemu Monarsze w roku złotego jubileuszu jego rządów. Sprawozdanie kończy się następującymi wnioskami: 1) Sejm arcyksięstwa Austryi powyżej Anizy wyraża nadzieję, iż rząd zmieni rozporządzenia językowe z dnia 5 i 22 kwietnia 1897 w tym duchu, aby zmiana ta uwzględniała usprawiedliwione życzenia Niemców, ureguluje kwestyę językową w drodze ustawodawczej i w ten sposób utoruje drogę do przywrócenia normalnych stosunków w parlamencie. 2) Sejm wypowiada przekonanie, że przy zachowaniu dotychczasowego prawnopaństwowego ukształtowania monarchii celowi temu najlepiej odpowiadałoby podzielenie Czech na trzy językowe okręgi. 3) Sejm poleca wydziałowi krajowemu na najbliższej sesyi przedłożyć projekt ustawy o zaprowadzenie języka niemieckiego jako jedynego języka wykładowego w publicznych szkołach w Austryi górnej.

Wniosek ten wszystkie trzy stronnictwa sejmowe bez dyskusyi wśród oklasków jednogłośnie przyjęły.

Ze Stanów Zjednoczonych nadeszły wiadomości o ważnym zwrocie w sprawie Kuby. Tamtejszy wielkorządzca jen. Blanc wyjechał ze stolicy Hawanny w głąb kraju dla kierowania operacyami wojennemi przeciw powstańcom, którzy się jeszcze gdzie niegdzie trzymają, a tymczasem w stolicy oficerowie i żołnierze, nieprzychylni autonomii, zwolennicy odwołanego jen. Weylera, podnieśli rokosz, wywołali rozruchy, zaczęli bić zwolenników nowego porządku rzeczy, a ponieważ, wedle ich przekonania, rząd madrycki nadał wyspie samorząd tylko w skutek nacisku Stanów Zjednoczonych, przeto gniew swój okazali także obywatelom Stanów i ich konsulowi. Natychmiast dowiedziano się o tem w Waszyngtonie, skąd do floty wojennej wyszły stosowne rozkazy i oto z wojennego portu Jacksonville we Florydzie odpłynęła w nocy z niedzieli na poniedziałek silna eskadra Stanów Zjednoczonych ku brzegom Kuby. Podobno rozruchy w Hawanie mają posłużyć republice północno-amerykańskiej do okupacyi wyspy, czego niedawno bardzo natarczywie domagano się od Mac-Kinleya w senacie waszyngtońskim z tego powodu, że Kuba, otrzymawszy samorząd, natychmiast oświadczyła Stanom, że zawrze z nimi traktat handlowy na tych samych podstawach, jakie przyjmie dla wszystkich innych państw obcych, a Stany spodziewały się wyjątkowych przywilejów. Senator King, który z polecenia rządu jeździł na Kubę i studyował tamtejsze stosunki, doniósł w swym raporcie, że wyspiarze ani myślą nie chcą o jakiemkolwiek zbliżeniu się do Stanów, dla nich zaś jest to sprawa ogromnie ważna ze względu na wielką konkurencyę, jaką sprawia Kuba Florydzie swą produkcyą trzciny cukrowej i tytoniu. — Jest tedy prawdopodobieństwo, że Stany, korzystając z niemocy Hiszpanii, rozdartej na poważnione i wrzące rewolucyą stronnictwa, zamyśliły wykonać plan dawny i zaokupować Kubę, niby dla obrony swych obywateli od ataków rozwydrzonego pospólstwa i wojska. Dzienniki już obliczają prawdopodobne rezultaty wojny Stanów z Hiszpanią i przepowiadają zwycięstwo Jankesów, którzy posiadają 82 wojennych okrętów, na których znajduje się 556 potężnych dział i 20.800 morskiej piechoty. Tymczasem jednak odpłynęło ku Hawanie tylko 14 okrętów z siedmiu tysiącami wojska.

Mowa p. Adama Jędrzejowicza,

wypowiedziana w Sejmie podczas debaty adresowej.

Po świetnem przemówieniu JE. doktora Juliana Dunajewskiego, który zaznaczył potrzebę wniesienia w tym roku adresu do Tronu, byłoby już niepotrzebnem i zarozumiałością z mojej strony, gdybym chciał podnosić ten moment, który nas skłania do tego, ażeby w tym roku uroczystym, w którym wszystkie ludy Austryi składać będą u stóp Tronu hołd homagialny z powodu 50-letniej rocznicy panowania Najj. Pana, czcić jubileusz nietylko długich, ale sprawiedliwych rządów, które w historyi tej monarchii świetną znajdą kartę. Dlatego i nasz Sejm chce złożyć w adresie hołd wspaniałomyślnemu Monarsze, który nam dał możność odzywania się do niego w języku ojczystym i wypowiadania potrzeb kraju. Jestto wystarczający powód do uchwalenia adresu, ale jest jeszcze inny, a tym są stosunki wewnętrzne państwa i może dobrze będzie ponownie zaznaczyć nasze stanowisko i wyjaśnić niektóre wątpliwości lub zarzuty. Od chwili, kiedy padły pamiętne słowa: Przy tobie Najj. Panie stoimy i stać chcemy, wypowiedziane w adresie przed 30 laty, aż do dziś, gdy te wyrazy w projekcie adresu powtarzamy — polityka naszego kraju nie uległa żadnej zmianie. To hasło było sterem naszej działalności w kraju i w Wiedniu, a w następstwie tego nazwano nas stronnictwem państwowem, a nawet robiono z tego zarzut. Ale przeciw temu bronić się nie potrzebujemy, bośmy tylko spełniali nasze obowiązki wobec Cesarza i państwa, a zdaje mi się, także kraju. Walczyliśmy i walczyć będziemy zawsze pod sztandarem katolickim, narodowym i autonomicznym, i to są nasze polityczne dogmata. Popieraliśmy ten rząd, który powyższe zasady uznawał, a przynajmniej nie występował przeciw nim, i zawsze domagaliśmy się równouprawnienia narodowości z uwzględnieniem ich przeszłości historycznej, jakoteż rozszerzenia praw i atrybucyj Sejmów. W następstwie tego politycznego kierunku wchodziliśmy w związki z Czechami, południowymi Słowianami i z tymi Niemcami, którzy zbliżeni do nas zasadami, mają odwagę wypowiedzieć, że równouprawnienie i autonomia nie jest zamachem na narodowość niemiecką. Mylne zaś byłoby zapatrywanie, że tylko liberalni, postępowi lub narodowcy reprezentują Niemców w Austryi, bo przecież posłom z krajów alpejskich niemieckości i przywiązania do całości państwa odmówić nie można. — Nie jest więc czemś nowem nasz sojusz dzisiejszy z Czechami, Słowianami i stronnictwem katolickiem; z nimi szliśmy razem w większości i w mniejszości.

Idea austryacka była nieraz definiowana i dyskutowana; opiera się ona na sprawiedliwości i uznaniu praw krajów i narodów, tworzących państwo, których zadaniem jest: obok siebie żyć i rozwijać się, we wspólnym interesie dbać o potęgę i całość państwa, zachowując swoją narodową i historyczną indywidualność. Austrya — jak to słusznie jeden z wybitnych reprezentantów narodowości czeskiej niedawno w delegacyach powiedział — nie powinna być ani słowiańską, ani niemiecką. Nie ma tu miejsca dla hegemonii jednych nad drugimi, ani dla dążności centralistycznych. Mylne jest twierdzenie, że te zasady i dążności osłabiają jednolitość i potęgę państwa — przeciwnie, tylko na podstawie zdrowego i naturalnego rozwoju części składowych może całość być silną. Te zasady były wypowiedziane w projekcie adresu większości w zeszłym roku, a że odpowiadają naszym przekonaniom, muszą też znaleźć wyraz w projekcie adresu Sejmu.

Prowadziliśmy zawsze politykę umiarkowania, nawet będąc w opozycyi — staraliśmy się łagodzić sprzeczności i pragniemy, aby spokój i harmonia zastąpiły waśnie i rozterki wewnętrzne. Chcąc usunąć źródło sporów, jest wskazanem, aby sprawy językowe, wogóle narodowościowe, były załatwiane w Sejmach, gdzie do tego jest właściwe miejsce. Nie jest to z naszej strony tylko rada dla innych, ale dajemy przykład, że o ile są nieporozumienia, staramy się zawsze załatwiać je w kraju, dążymy do tego, aby obydwa narody, kraj ten zamieszkujące, żyły zgodnie i rozwijać się mogły.

Mamy nadzieję, że to się stanie, pomimo takich głosów jak posła Okuniewskiego, gdyż przypuszczamy, że większość narodu ruskiego za tym głosem nie pójdzie. — P. Okuniewski powiedział, że naród ruski jest przeciwny rozszerzeniu autonomii, jednak inni reprezentanci tego narodu zadali temu kłam, bo należą do tej większości w parlamencie, która za hasło postawiła sobie rozszerzenie autonomii, a p. Okuniewski należy do wyjątków ze wszystkich reprezentantów szczepów słowiańskich, który razem z reprezentantami narodowości niemieckiej, walczy przeciw rozszerzeniu praw kraju. (Głosy: Bardzo dobrze i brawa).

Ze smutkiem patrzyliśmy na zajścia w parlamencie wiedeńskim; walka, pod hasłem obrażonych uczuć narodowych, nie byłaby z pewnością przybrała tych rozmiarów bez pomocy skrajnych elementów, które skwapliwie z tych stosunków skorzystały i dziwić się tylko trzeba, że reprezentanci umiarkowanych stronnictw niemieckich zgodzili się na takich sojuszników. Wszystkie objawy ostatnich czasów stwierdzają, że poziom parlamentaryzmu się obniżył, śmiem twierdzić, wszędzie a może najwięcej w Austryi. Reprezentacya każdego ciała parlamentarnego powinna odpowiadać naturalnemu i historycznemu rozwojowi jego części składowych i kto wie, czy przyczyna tego upadku u nas nie sięga do ustawy z roku 1873, która wbrew statutom Sejmów krajowych, zaprowadziła wybory bezpośrednio. Pewne zastrzeżenie praw naszego Sejmu, jak to w projekcie adresu jest zrobione, uważam za wskazane. Pomimo tego, że to nasze statutem zagwarantowane prawo zostało naruszone, nigdy nie dążyliśmy do zatamowania życia konstytucyjnego w Austryi — przeciwnie dawaliśmy dowody, że chcemy zawsze zgodnie z reprezentantami innych ludów tego państwa załatwiać na drodze konstytucyjnej najważniejsze postulata państwowe. Wtym celu złączyliśmy się z innemi grupami parlamentu — potrzeba ta okazała się w ubiegłej sesyi roku przeszłego tem większą, że wskutek wyborów z piątej kuryi obraz parlamentu był inny, stronnictwa inaczej się ugrupowały i przeprowadzenie wielu ważnych spraw bez zapewnienia większości parlamentarnej było wątpliwe. To był jeden z powodów, żeśmy weszli do organizacyi z innemi stronnictwami, które tradycyą i zasadami są nam bliskie. — Większość ta nie miała i nie ma żadnych celów agresywnych.

Spotykaliśmy się z zarzutem, że się zorganizowała koalicya słowiańska, wymierzona przeciwko Niemcom. Jest to zupełnie błędne, bo do tej większości, jak już zaznaczyłem, należą Niemcy z krajów alpejskich, zresztą nikogo nie odtrącaliśmy i jak wiadomo, także z inną grupą posłów niemieckich były rokowania prowadzone. My Polacy nigdy nie mieliśmy sporów narodowych z Niemcami w Austryi i nigdy nie występowaliśmy przeciw narodowości niemieckiej, ale przeciwko systemowi, który reprezentowali.

Jest to proces historyczny, który trwa od początku naszej ery konstytucyjnej i stronnictwa te, czy mają nazwę liberalnych, wiernokonstytucyjnych, postępowych lub niemiecko-narodowych, mają to wspólne, że hasła: autonomia, równouprawnienie, rozszerzenie praw Sejmu, drażnią ich — uważają je za podkopujące ich stanowisko, narodowość i całość państwa. Nie podnoszę tego w celu robienia jakichkolwiek rekryminacyj, przeciwnie, chcę tylko zaznaczyć, że te obawy i niebezpieczeństwa nie są rzeczywiste i żadne z nich się nie sprawdziło. Nie jest moim zamiarem roztaczać obrazu walk politycznych w Austryi, nie czułbym się na siłach, ani nie miejsce potemu, ale niech mi wolno będzie parę danych sporadycznie przypomnieć. Już w roku 1879, podczas dyskusyi adresowej w parlamencie wiedeńskim, gdy projekt większości z cechą autonomiczną i zasadą równouprawnienia był wyrazem ówczesnej większości, jeden z koryfeuszów niemieckich powiedział: wolność jest zagrożona, niemieckość jest w niebezpieczeństwie. W r. 1885 powtórzyło się to samo i mówca z lewicy żałował dobrych czasów z roku 1879. W ubiegłym roku podczas dyskusyi w komisyi adresowej także jeden z wybitnych reprezentantów niemieckich, krytykując autonomiczny projekt adresu, powiedział, że to jest droga do rozbicia całości państwa, że to jest „die Liquidirung der Firma Austria.“

Dzięki Bogu, te obawy są i będą bezpodstawne. Czy niemieckość jest zagrożona? Temu zaprzecza rzeczywistość i sama siła faktów jest tego rodzaju, że język niemiecki nawet przy bardzo szerokiem równouprawnieniu będzie miał zawsze przywileje pozostania językiem Dworu, armii, dyplomacyi, najwyższych urzędników i ostatecznie językiem, w którym się rozmaite narodowości między sobą porozumiewać będą. Nikt przeciw temu nie myśli występować i wszyscy staramy się język ten przyswoić sobie; literaturę i kulturę niemiecką każdy cywilizowany człowiek wysoko ceni, a Sejm nasz dał dowód tego, dbając o skuteczną naukę języka niemieckiego w szkołach. W tej całej długoletniej walce jest, zdaje mi się, głównym motywem pewien żal, że hegemonia jednej narodowości w Austryi, przy naturalnym rozwoju tego państwa, jest nie do utrzymania i możnaby tu zastosować słowa jednego z francuskich polityków, który powiedział: „Chcecie być wolnymi, ale nie umiecie być sprawiedliwymi“.

My Polacy dbamy o potęgę państwa i dajemy zawsze tego dowody: Nie dążymy do odrębności, tak zwanej: *Sonderstellung* i nawet nie przyjmujemy tego prezentu z rąk tak łaskawych ofiarodawców, właśnie ze względu na całość państwa. W interesie monarchii, a nie specyalnie naszego kraju, chcemy załatwienia ugody z państwem węgierskiem; to stanowisko

---

52)

PO ZWYCIĘSTWIE

POWIEŚĆ

przez

IRENĘ MROZOWICKĄ.

(Ciąg dalszy).

O tej samej godzinie, Kornel zupełnie tak jak Wanda odpoczywał na szezlongu w swoim gabinecie. Obok niego stała filiżanka bardzo mocnej herbaty i pudełko z papierosami, które widocznie źle ciągnęły, bo już dwudziesty z kolei zapalał i rzucał na wyfroterowaną posadzkę. Brwi miał ściągnięte, w oczach przelatywały mu i gasły błyski gniewu.

Gdy godzina pierwsza wybiła, w sąsiednim pokoju dał się słyszeć dźwięczny głos kobiecy, rzucający służącemu pytanie: Czy pan spi jeszcze?

— Dla czego miałbym jeszcze spać? — odezwał się Kornel tonem podrażnionym — trudno jest spać całe życie — choć co prawda, mnie nic lepszego do zrobienia nie pozostaje.

— Myślałam, że jesteś zmęczony po wczorajszym balu — ale jeżeli nie spisz, to tem lepiej — siądziemy zaraz do obiadu.

— Dziękuję — nie będę jadł.

— Jesteś cierpiący?

— Bynajmniej — jestem znudzony. Ty zapewne myślisz, że powinienem się czuć bardzo szczęśliwy, mając raz na zawsze zapewniony obiad i kawałek sufitu nad głową. Ale ja nie jestem filistrem, żeby mi taka egzystencya wystarczyć mogła — mam jej już póty! Zazdroszczę każdemu zamiataczowi ulic, który czegoś pragnie, do czegoś dąży w życiu!

— Wszak i ty mógłbyś sobie stworzyć pracę jakąś i cel — zaczęła nieśmiało Olga — gdybyś ukończył swoją rozprawę...

— Oh rozprawa! w istocie wybrałaś się w porę z przypominaniem rozprawy! mnie umysł zardzewiał, myśli zdrewniały, język nawet skołkowaciał w tej dziurze, do której nas przykuła twoja egzaltacya i barbarzyństwo twego ojca. Katon, który oświeca i cywilizuje chłopów pieniędzmi wydartemi rodzonej córce za to, że nie wprowadziła do rodziny jednego jeszcze zidyociałego hrabiego, albo fabrykowanego księcia!

Na wyszczuplałą ale zawsze jeszcze piękną twarz Olgi uderzył płomień. — W naszej rodzinie nie było dotąd idyotów — odpowiedziała żywo, a ojciec mój nie wydarł mi żadnych pieniędzy; majątek jest jego i może z nim zrobić co mu się podoba.

— Zapewne, tylko że wogóle na świecie bogatym ojcom podoba się zawsze udzielać coś ze swej fortuny córkom jedynaczkom — miałem prawo liczyć na to, że i twemu ojcu taka naturalna fantazya przyjdzie do głowy.

Olga schmurzyła brwi i hardym ruchem odrzuciła czarny promień włosów opadający jej na czoło.

— Zdaje mi się, że co do tego nie masz powodu się uskarżać, dochody z mojej pracy zastępują bardzo dobrze odsetki od posagu.

— Ach, praca! ta twoja praca, która mi już kością w gardle staje! — syknął Kornel — czy ty nie czujesz, że to jej właśnie zawdzięczam zniweczenie mojej karyery, utratę zdolności, marnowanie tylu najpiękniejszych lat! Tak, to ona stanęła mi na poprzek w osiągnięciu tego wszystkiego, co powinienem mieć w życiu — na szczęście każdej normalnej jednostki składają się dwie potęgi: praca i miłość — a ja co mam? co mieć mogę?! zbrzydł mi uniwersytet od czasu, gdy na jego korytarzach zacząłem spotykać własną żonę — a żona zbrzydła, gdy ją ujrzałem wracającą z prosektoryum, z rękami pachnącemi karbolem i oczyma, w których zdawało mi się, że widzę jeszcze odbicie tych wstrętnych obrazów, na które te oczy patrzyły przez tyle godzin!

Olga wyprostowana, z rękami zaciśniętemi wokoło poręczy krzesła, słuchała tych wyrzutów, które uderzały w nią jak młoty, ogłuszając ją, zalewając jej policzki krwawym rumieńcem, to znowu bladością śniegu. Kornel wpatrywał się w nią swemi złotemi oczyma i zdawał się napawać jej osłupieniem. Od wczoraj pasya w nim grała, potrzebował coś zdruzgotać i teraz cios zadany mu przez jedną kobietę, spłacała kobieta druga. W głębi duszy sam nie wierzył w prawdę swoich sofizmatów, ale czuł, że niemi najboleśniej będzie mógł uderzać, więc uderzał.

— Po co wy, kobiety emancypowane, co umiecie sobie tak doskonale same wystarczyć w życiu, wiążecie swoją dolę z naszą, po co zakładacie ogniska rodzinne, do których podtrzymania brakuje wam najkardynalniejszych warunków: kobiecej słabości i wdzięku. My, mężczyźni, umiemy walczyć, gdy mamy kogo bronić, umiemy pchać się naprzód, gdy tem samem torujemy miejsce istotom drogim a słabym. Rozsypywać kwiaty, tęcze, promienie na drogę życia, to wasze zadanie, a nie wnosić w dom kawałek chleba, zarobiony w szpitalu i rzucać tym chlebem w twarz mężowi wtedy, gdy on łaknie jak zbawienia trochy piękności i poezyi!

Kornel zapalał się i łagodniał zarazem — w tej chwili nie był już wściekły, tylko uniesiony melodyą własnych słów, odurzony tą stworzoną na poczekaniu społeczno-moralną tezą, która mu się sama składała w tak pięknie brzmiące zdania i w dodatku rzucała mu na głowę cierniową koronę męczennika. Gdy wspomniał o kobiecej piękności i wdzięku, oczy mu błysnęły i nozdrza zadrgały — w istocie pragnął on tej piękności, ale uosobionej przez złotowłosą Wandę — Oldze wyrzucał, że sama swoją pracą i doktoratem zabiła w nim miłość, choć czuł doskonale, że przy żadnej kobiecie nie wytrwałby długo, zwłaszcza gdyby do niej był przykuty łańcuchem obowiązku. Cóż mu jednak szkodziło mówić?

Ale Olga przeżywszy z nim całe lata, jeszcze nie znała go; jeszcze zaślepiała ją miłość, i teraz ten cień cienia prawdy i słuszności, przejawiający się w jego słowach, przesłonił przed jej oczyma wszystkie jaskrawe fałsze i puste race słów. Zbladła jak ściana i parę razy otworzyła usta, jakby nie mogąc się odważyć na wypowiedzenie tego, co chciała czy musiała powiedzieć. Wreszcie patrząc mu prosto w oczy rzekła głosem urywanym, ale wyraźnym.

— Jeżeli dźwiganie wspólnej doli tak bardzo ci cięży, otrząśnij się z niej; nie jesteś tu przykuty żadnym łańcuchem, rozporządź życiem swojem tak, jakbyś był wolny.

Kornel drgnął i rzucił na żonę krótkie ale przeszywające spojrzenie: czy to były drwiny, czy próba? Nie — twarz jej blada i źrenice iskrzące łzami świadczyły, że z jej strony była to krwawa, serdeczna ofiara, składana na okup tego śmiertelnego grzechu emancypacyi, z której ona chciała uczynić chlubę swego życia, a którą wyrzucano jej jak zbrodnię.

Kornel w ten moment odzyskał pewność siebie i przytomność umysłu: nie myślał bynajmniej korzystać z propozycyi Olgi, — od czegoż w gimnazyum jeszcze studyował Nietschego i zaliczał sam siebie do rzędu *nad* ludzi, mających prawo żyć kosztem drugich.

— Rychło w czas przychodzą ci takie skrupuły i pomysły! — roześmiał się z tą brutalnością, która w tym wychowańcu przerafinowanej cywilizacyi, przypominała niekiedy gburowatego Wojtka nad miską barszczu — ty mnie zwalniasz, ale nie zwolni mię prawo, które każdemu nakłada pęta na ręce i nogi, nie zwolni opinia publiczna, mięszająca się do wszystkich naszych spraw, nie zwolni może.. własne sumienie — najściślejsza ze wszystkich i najsurowsza kontrola.

Ostatnie słowa domówił nieco ciszej — zmięszany i omal przestraszony propozycyą Olgi pierwszy raz w życiu powołał się na sumienie, którą to potęgę uważał za najodpowiedniejszą do zamydlania kobiecych oczu, — ale nie poszło mu to gładko, bo kłamać nie lubił, zwykle tak mało ceremonii robił sobie ze wszystkimi, że z jaskrawą szczerością wypowiadał swoje bezczelne nieraz myśli. Tym razem jednak szło mu o utrzymanie się na stanowisku wyzyskiwanej ofiary.

To darmo — dodał niby z rezygnacyą — w jaką się kto wprzągł taczkę, taką będzie już pchał do końca.

— Tak, to darmo, nic się już nie zmieni — pomyślała Olga z głuchą rozpaczą przestępując próg swego pokoju i patrząc szklannemi oczyma na szafy pełne książek, chirurgicznych narzędzi, przyborów lecznich i doświadczalnych. Nagle uczuła do nich gorzką nienawiść — wszak to były wrogi jej życia, to byli złodzieje, którzy odarli ją z najdroższego skarbu: ze szczęścia.

Ukryła twarz w dłoniach — miała ochotę płakać, ale łzy pozostawiła gdzieś już daleko po za sobą na ścieżce życia — modlitwy tak samo. Jedne i drugie miała może odnaleźć jeszcze kiedyś, ale w tej chwili czuła w sercu tylko żal, bunt i gorycz. Nauka, ta nauka, w której służbę poszła taka ufna i wierząca, jakże wyzyskała i oszukała ją okropnie!

Przycisnęła powieki palcami, żeby stracić z oczu obraz Kornela, z twarzą tak piękną, a tak złowrogą w chwili, gdy jak gradem kamieni obrzucał ją słowami: Karbol, szpital, chleb powszedni!

Szpital — długi szereg, biało zasłanych łóżeczek, na których leżą postaci drobne, rozpalone gorączką lub ubezwładnione cierpieniem — od jednego do drugiego łóżeczka słychać nieraz płacz, jęki, czasem także w chwilach ulgi szczebiot lub śmiech dziecięcy, dzwoniący o te smutne ściany jak świergot ptaszyny zabłąkanej przypadkiem w mury więzienia. — Wiele razy zatrzymywała się przy tych łóżeczkach i chłodziła rozpalone główki pieszczotliwem dotknięciem dłoni, wiele jęków uciszyła, wielu drobnym, zamierającym już serduszkom przywróciła bicie!

W tej chwili z szeregu wspomnień wychyliła się do niej mała, jasnowłosa główka; spojrzały na nią błękitne oczy, które, gdy się raz pierwszy pochyliła nad niemi, powleczone już się zdawały mgłą śmierci. Jakże długo i jak zapamiętale walczyła o wzbudzenie w nich znowu iskierki życia, ile razy traciła nadzieję i odzyskiwała ją znowu, zanim nareszcie w migotliwem świetle nocnej lampki nie zobaczyła na bladych usteczkach uśmiechu, który wydał się jej jaśniejszym od złotego promienia słońca. Chłopczyna był biedny, sierota, nikt nie zdawał się dbać o niego, nikt nie podziękował jej, że go ocaliła — ale on nie czuł jeszcze swego sieroctwa i opuszczenia, uśmiechał się do życia i zdrowia tak, jak kwiat rumieni się w radości, że rozkwita w wiosenny poranek. Ten uśmiech przypomniał się jej teraz i wstrząsnął jej sercem jak dotknięcie złotej strzały.

Nie, nie potrafi nigdy nienawidzieć tego, co jej daje moc zasiadania przy tych łóżeczkach, płoszenia od nich widm choroby i i śmierci, przywracania uśmiechu na usteczka skrzywione cierpieniem — choćby zapłacić za to miała szczęściem własnego życia — żałować nie będzie nigdy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nasze jasno i otwarcie zaznaczyliśmy i uważam za odpowiednie, że znajduje wyraz w projekcie adresu. Także w interesie całości i dobra państwa chcemy, aby chwilowo zatamowana działalność parlamentu mogła być wznowiona i normalna praca rozpoczęta. Zadania są liczne i wielkie, a przeprowadzenie ich przechodzi prawie siły parlamentu, w normalnych warunkach obradującego, dlatego też rozszerzenie atrybucyj i praw Sejmu, a ulżenie centralnemu parlamentowi wydaje mi się potrzebnem — tak samo pojmowała tę potrzebę większość parlamentu w projekcie adresu, jak i w nowie będący projekt komisyi [illegible] innych ubocznych myśli temu żądaniu podsuwać nie można, jest ono naturalne, odpowiadające wymogom i rozwojowi królestw i krajów [illegible] okazało, [illegible] tego stosunki własności, robotnicze, klimatyczne i kulturalne są tak różne. Nawet tak zw. teraz ustawy ramowe, Rahmengesetze, tych trudności nie usuwają. To samo w sprawach wychowania publicznego jednolitość jest niemożliwa i szkodliwa i przyznanie większych praw Sejmom w sprawach szkolnych leży w dobrze pojętym interesie kraju, a tem samem i państwa. Nie mam zamiaru wdawać się w szczegóły, podniosłem tylko kilka ważniejszych spraw, ale muszę sprostować takie zarzuty, że tego rodzaju autonomiczne żądania są zamachem na konstytucyę. Tak nie jest, bo pewna konstytucya nie jest dogmatem, którego by dotykać nie wolno, przeciwnie, musi ona rozwijać się i uzupełniać według potrzeb i postępu społeczeństwa, jeżeli ma żyć.

Wszyscy życzymy sobie, aby ustawy ściśle i bezstronnie były wykonywane, a prawa i swobody obywatelskie szanowane, ale nie wystarcza, aby tylko władze w tym kierunku działały, także społeczeństwo powinno szanować prawa i ustawy, a stojąc na straży swobód obywatelskich, powinno także z energią i stanowczością położyć zaporę źle zrozumianej swobodzie, która się wówczas staje dowolnością. W takim razie swobodne obywatelskie państwa poddani są pod tyranią jednostki.

Projekt adresu podnosi potrzebę głębszej oświaty; zgoda na to, ale oświacie musi towarzyszyć także podniesienie ekonomiczne kraju, bo nie wystarczy dać tę piękną strawę, ale trzeba także dać naszej ludności wiejskiej możność do polepszenia bytu, możność utrzymania się przy ziemi. Także rozwój przemysłu i miast powinien być programem ekonomicznym objęty. Do tych celów, które kraj ma przed sobą wytknięte, siły nasze finansowe, oparte tylko na dodatkach do podatków, wystarczyć nie mogą, kraj jest zbyt przeciążony i dlatego domagać się trzeba nowych źródeł, z których by czerpać mógł, domagało się tego przy każdej sposobności Koło polskie. W projekcie adresu jest ten postulat podniesiony, a jeżeli odwołujemy się do obecnego rządu, to [illegible] do poprzedniego i stwierdzić, że nieraz w kierunku przyjścia z finansową pomocą krajom, jest [illegible] tego gabinetu. Nie wątpimy, że [illegible] w tym względzie zajmie stanowisko. My, szanowni panowie, z pewnością mniej jak inni mamy czasu na spory [illegible] i społeczne, gdyż mamy wiele obowiązków do spełnienia, ale do tego trzeba wyrozumiałości i dobrej woli, aby antagonizmy narodowe, jeżeli nie usunięte, to przynajmniej zmniejszone zostały. Od dnia zagajenia tego wysokiego Sejmu, każde słowo, które tu padło, bez różnicy stronnictw, głosi [illegible], uznaje [illegible] gotowość do współdziałania w kierunku porozumienia się i zgody. [illegible] tę działalność w sojuszu z tymi stronnictwami, z którymi [illegible] długo w większości parlamentarnej, a z którymi stanowczo pozostać chcemy jak długo wszyscy zostaną wierni tym zasadom, które nas łączą. Sądzę, że takie jest przekonanie i taka wola Wysokiego Sejmu, i że odpowiada ona powszechnie odczutej potrzebie i woli całego kraju. Stojąc przy tych zasadach wierności dla Kościoła i narodowych, uchwalmy też adres hołdu i wdzięczności dla Najj. Pana z gorącem życzeniem, aby jubileusz Jego półwiekowego panowania mógł się święcić pod hasłem zgody wszystkich ludów tego państwa. (Huczne oklaski).

Rada miasta Lwowa.

Lwów 28 stycznia.

Znowu wczoraj była na porządku dziennym sprawa teatralna i znowu zwabiła na posiedzenie w niebywałej prawie liczbie radnych, gdyż przybyło ich aż 79. Dyskusya nad tą sprawą była tak ożywiona, iż nietylko wypełniła zupełnie wczorajsze posiedzenie, ale nadto [illegible] o godzinie 10-tej odroczyć jej dalszy ciąg do następnego posiedzenia. Pierwszy zabrał głos imieniem sekcyi II dr. Maryański, który postawił imieniem sekcyi wniosek, ażeby Rada wybrała komisyę z 7 swych członków, aby ta komisya [illegible] postawić dyrekcyi konkretne postulaty w kierunku polepszenia repertuaru dramatycznego, gdyż jak to referent skonstatował, obecna dyrekcya faworyzuje operę [illegible] dramatu. Komisya ta po zbadaniu stanu rzeczy przedstawić ma Radzie wniosek o udzielenie dyrekcyi teatru jednorazowej nadzwyczajnej subwencyi w kwocie 5000 zł.

Nad wnioskiem dr. Maryańskiego wywiązała się ożywiona dyskusya. Pierwszy zabrał głos p. Rawski i zaznaczył, że dotychczasowe subwencye przyczyniły się w stosunku do wymagań za mało, a [illegible] nadzwyczajna w kwocie 5000 zł. jest tak drobna, że nie [illegible]. Jeżeli Rada ma wybrać komisyę dla spraw teatralnych, [illegible] komisya ta powinna składać się z 11 członków.

Następny mówca dr. Byk przemawiał za wnioskiem dr. Maryańskiego [illegible] które powinno się stawiać [illegible] dyrekcyi nie będzie można.

P. Drexler krytykował obecną dyrekcyę i czynił jej wyrzuty za nieangażowanie pp. Fiszera i Wołeńskiego, tudzież z tego powodu, iż pani Stachowiczowa zbyt rzadko występuje. Jest on zdania, że gmina która miała szczęśliwą rękę obejmując tramwaj elektryczny we własny zarząd powinna obecnie uczynić to samo z nowym teatrem.

Prezydent Małachowski zwrócił uwagę radnych, że oprócz sprawy teatralnej znajdują się na porządku dziennym jeszcze inne niemniej ważne, prosi więc mówców, których jest zapisanych do głosu jeszcze 9-ciu, ażeby ci przemówienia swoje ograniczyli do samej rzeczy, a nie dotykali spraw osobistych odnoszących się do artystów.

Dr. Mahl postawił wniosek, ażeby radni zapisani do głosu wybrali z pośród siebie dwóch jeneralnych mówców *pro* i *contra*, lecz wniosek ten upadł.

Br. Gostkowski przyłączył się do wniosku sekcyi II, poczem dr. Loewenstein poświęcił długą mowę sprawie petycyi dyrekcyi.

Wychodząc ze stanowiska, że w rzeczach sztuk pięknych nie należy uznawać powagi władzy, rozpoczął p. Loewenstein swą mowę od krytyki sprawozdania Wydziału krajowego, dotyczącego działalności obecnej dyrekcyi. Uznawszy jej zasługi położone około podniesienia poziomu opery, wystąpił z zarzutami z powodu repertuaru dramatycznego. Zastrzegłszy się, że nigdy nie miał zamiaru starać się o nagrodę za cnotę, godzi się mówca w tym wypadku wyjątkowo z profesorem Thulliem na to, iż repertuar dramatyczny obejmuje zbyt wiele fars i jest przeładowany nowościami, nie mającemi prawie żadnej wartości literackiej.

W dalszym ciągu krytykował mówca obsadę sztuk i charakteryzacyę artystów, oraz czynił dyrekcyi teatru zarzuty z tego powodu, iż wypożyczyła do sztuki Schnitzlera „Bez pojedynku“ z teatru krakowskiego trawnik. W to, że dyrekcya włożyła w teatr 122.000 zł., może zdaniem dr. Loewensteina uwierzyć chyba jedna tylko panna Czaplińska, jako urzędowa przedstawicielka naiwności na scenie naszej.

Następny mówca, dr. Dulęba, zarzucił p. Loewensteinowi niezupełnie sprawiedliwe traktowanie sprawy. Według dr. Dulęby, wpłynęły na ujemną krytykę działalności obecnej dyrekcyi względy jakiejś osobistej natury. Dyrekcya włożyła w teatr oprócz kapitałów niezwykłą gorliwość i zapobiegliwość, a nie można żądać od niej rzeczy nadzwyczajnych. Repertuar musi być przeładowany rzeczami lżejszemi, gdyż domaga się tego publiczność, a trudno czynić dyrekcyę odpowiedzialną za gust publiczności. Zresztą nawet wiedeński „Burgtheater“ przeplata repertuar klasyczny farsami, aby zadowolić wszystkich. Fakt, czy pan lub pani X gra dwa lub dziesięć razy, nie powinien obchodzić Rady, gdyż obsada sztuk nie do niej należy, a mięszanie się w sprawy zakulisowe naraża Rady na ośmieszenie. W końcu postawił dr. Dulęba wniosek, ażeby Rada udzieliła dyrekcyi na dwa lata nadzwyczajnej subwencyi w wysokości co najmniej 5000 zł. rocznie.

Ostatni tego wieczora mówca dr. Weigel przemawiał za udzieleniem subwencyi, oraz za tem, ażeby Rada starała się o utworzenie przy galicyjskiem Towarzystwie muzycznem szkoły dramatycznej.

O godzinie 10 odroczył — jak mówiliśmy — p. prezydent dalszy ciąg dyskusyi do następnego posiedzenia.

Dla pań.

Zima — to sezon niemal ustawicznych odwiedzin. Codzień wizyty; bo wszystkie mają swoje *jour-fixe*'y; wszystkie przyjmują — nawet te, które nie mają kogo przyjmować. Śpieszy się tedy w niedzielę pani Iksińska do pani Igrekowskiej, pragnąc, by nazajutrz pani Igrekowska jej „poniedziałek“ uświetniła swoją okazałą postacią. Istny kołowrotek! Damy świadczą sobie nawzajem grzeczność i skrupulatnie co tydzień lub przynajmniej co dwa tygodnie wysiadują nawzajem kanapy i fotele. A pani Igrekowska wieczorem w każdą niedzielę formuje, przy pomocy lokaja, wykaz statystyczny swoich całodziennych gości, dumna, jeśli w tym obrachunku przekroczy trzydziestkę.

— No, dziś miałam trzydzieści pięć osób! Ciekawa rzecz: czy jutro Iksińska takiej cyfry się doliczy? — woła w tryumfie przy zamknięciu bilansu.

— Tylko piętnaście! — zawodzi tęsknie innym razem. — A ten głupi Jan gotów jeszcze z tem się wygadać przed lokajem Zetowskich.

— Gdybyż jeszcze ci nieznośni mężczyźni jakoś chcieli pamiętać o dniach przyjęcia! — wzdycha pani Enska wobec pełnej sali dam wszelkiego wieku i wszelkiej tuszy.

Ale „ci mężczyźni jakoś nie chcą pamiętać“, i zazwyczaj ani jedna czarna plama... męskiej postaci nie zakłóca harmonii salonu na *jour-fix*'owym babińcu. Więc nie dziw, że pozbawione tego urozmaicenia panie, po zamianie pierwszych utartych frazesów, powoli przysuwają się do siebie z krzesełkami i rozpoczynają krytykę toalet pani Laury lub pani Wandy, czyniąc uwagi, bądź mniej lub więcej życzliwe (zwykle mniej), bądź mniej lub więcej złośliwe (zwykle więcej).

— *Das ewig weibliche* — powiedział Goethe.

Najwięcej pola do uwag nastręcza, oczywiście, kostyum wizytowy; warto więc dobrze się nad nim zastanowić. A najprzód co do materyału. Tu prym trzyma sukno. I słusznie. Wszystkie inne wełny potrzebują znacznie więcej sztuki na to, aby z nich stworzyć suknię wytworną. Tymczasem kostyum sukienny, im prostszy, tem ładniejszy, rozmaitość zaś mimo to osiągnąć można, dzięki mnóstwu nowych odmian tego materyału. Jest sukno *satin*, sukno *cuir*, sukno *amazone*, sukno *demi-cuir*, sukno *Palestine* — jedno połyskliwe, inne matowe, jedno cienkie i miękkie, inne znów grube i sztywne. Naszyć taką suknię galonem, wstążką lub sutaszem, a więcej żadnego dodatku do niej nie potrzeba.

W kroju spódniczki zaszła zasadnicza zmiana. Odkąd puszczono w świat materyały niebywałej dotychczas szerokości, bo dochodzące aż do półtora metra, zaczęto robić spódniczki o jednym tylko szwie. Do tego staniczek z baskiną, która zresztą nie wyklucza paska. Paski szwajcarskie stanowczo wyszły już z mody; natomiast najmodniejszym obecnie jest pasek, zrobiony ze skosu i ożywiony na przodzie małą, błyszczącą klamrą (jeśli można — drogocenną) i trzema takiemiż sprzączkami—z tyłu i po bokach.

Stanik bluzkowy może być z przodu rozcięty, a tem samem daje sposobność do używania różnobarwnych i różnolitych kamizelek. Bardzo nadaje się w tym celu np. aksamit *miroir*, w kolorze dobranym odpowiednio do cery twarzy, naszyty wstawkami gipiurowemi lub wąziutkiem oblamowaniem z futra, albo też gaza jedwabna, z której kamizelka, a wraz z nią koniecznie i taki sam krawacik, przypadają doskonale do najcięższego kostyumu zimowego i bardzo wdzięcznie go ożywiają.

Przy szyi odzyskał znowu swe prawa szczelnie ją zasłaniający kołnierzyk odchylany, który tylko nieco zmienioną przybrał dzisiaj postać, a co do rękawów, to tym moda obecna każe spadać aż na dłoń i w trzeciej części ją zakrywać.

To wskazówki ogólne; a teraz nieco szczegółów:

Oryginalną i zarazem pełną wdzięku suknię wizytową podaje ostatni *Goût parisien.* Cały kostyum z sukna popielatego, naszywany ciemniejszemi, dobranemi do cienia sznureczkami. Stanik nawpół bluzkowy, zapinany kryto, pod żabotem, z tego samego materyału, wachlarzowato spadającym aż do paska. Pasek atłasowy, marszczony, kończy się motylem, nieco ku lewemu bokowi posuniętym.

Aksamit, w parze z suknem, stanowi całość bardzo udatną. To też mody paryskie podają wzór kostyumu z jasnego sukna, pomięszanego z ciemnym aksamitem. U dołu spódnicy aksamitna listwa, a przy staniczku również aksamitny karczek, pasek, bufki i mankietki. Aby zaś aksamit od jasnego sukna zbyt jaskrawo się nie odcinał, można wzdłuż listwy na spódnicy, tudzież na baskinie i rękawach stanika dać gęsto naszytą ciemną pasmanteryę.

Najnowszym pomysłem, należącym zresztą jeszcze do przyszłości, jest suknia sukienna, z tyłu *princesse*, ze stanikiem z przodu udrapowanym i krzyżującym się; przy wierzchniej chusteczce szeroka, atłasowa falbana, obszyta czarną aksamitką; na zakończenie pasek aksamitny z galonem lub haftem; wreszcie rękawy mocno namarszczone i przybrane taką samą, jak stanik, falbaną na miejscu bufek.

To na „jutro“, które w dziedzinie mody jest zabójcą dnia dzisiejszego, bo to, co było modne dzisiaj, strąca w przepaść zagłady. Najświeższą i najradykalniejszą zapowiedzią owego „jutra“ jest wyrok potępienia dla szerokich sukien damskich. Znowu powrócić mają spódnice obcisłe, jak najbardziej uwydatniające kształty postaci.

Sejm.

(*Dokończenie 12 posiedzenia z 27 stycznia*)

Komisarz rządowy hr. Łoś zażądał jak wiadomo głosu bezzwłocznie po przemówieniu p. Nowakowskiego, który wystąpił z długą litanią skarg na władze rządowe. Bezpodstawność wszystkich tych zarzutów wykazał dowodnie komisarz, a zwłaszcza zarzutów odnoszących się do starosty przemyskiego, radzcy Lanikiewicza. Ostatni głos w debacie ogólnej miał sprawozdawca Wojciech Dzieduszycki i oświadczył na wstępie, że nie poczytuje p. Nowakowskiemu za winę tego, że wystąpił z swoim projektem adresu, jest on bowiem ofiarą swej nieświadomości. Gdyby lud ruski dobrze rozumiał co pod sobą kryją hasła tego posła, toby się przeżegnał i wyparł go. Czego Nowakowski żądał? Oto skarżył się bezpodstawnie — a taka skarga jest oszczerstwem. Pojęcia własności, które są obce p. Nowakowskiemu, są uznane w całym świecie; kto tak mówi jak p. Nowakowski, ten obala zasadnicze pojęcia. Zasady p. Nowakowskiego doprowadziłyby do tego, że świat byłby jedną wielką bydlęcą stajnią. Czy poseł Nowakowski śmiałby przed swoimi wyborcami wołać to, co tu wypowiada: precz z własnością, precz z Bogiem, precz z wiarą! A my w myśl tradycyi wołamy: precz z temi hasłami, chcemy zgody, zgody pod hasłem miłości ojczyzny i wiary! Do tego dąży nasz adres, podczas gdy adres Nowakowskiego chce walki niezgody. Adres p. Nowakowskiego jest odbiciem pojęć, jakie tu w Izbie propaguje p. Okuniewski. Jest odbiciem tego, co tenże p. Okuniewski z garstką terrorystów w Wiedniu zrobił, burząc wolność konstytucyjną. My dziś odzywamy się z adresem, aby Cesarzowi dać dowód, że na nasze współdziałanie w uspokojeniu państwa zawsze liczyć może (oklaski). Mówca kończy apelem, aby w tej chwili poświęcić niezgodę dla wyższej myśli (oklaski).

W dyskusyi szczegółowej p. Okuniewski przemawiał przeciw 4 ustępowi adresu, obawiając się majoryzacyi Rusinów przez Polaków. W dalszym ciągu stawiał p. Okuniewski różne jeszcze poprawki, a stawiał je także p. Nowakowski. Poprawki wszystkie otrzymywały poparcie dwóch tylko posłów, t. j. p. Nowakowskiego i Okuniewskiego, a zatem nie przyszły nawet pod głosowanie.

Na wniosek posła Szczepanowskiego przyjęto adres *en bloc.*

P. Dunajewski żąda od Marszałka skonstatowania, jaką większością adres jest przyjęty, na co Marszałek konstatuje, że adres przyjęto większością wszystkich głosów przeciwko dwom (pp. Okuniewskiego i Nowakowskiego).

Przystąpiono do dalszego porządku dziennego. — Gminie Strzyżów zezwolono na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych, piwa i miodu, a Radzie powiatowej w Jarosławiu udzielono koncesyi do pobierania opłat mytniczych od mostów powiatowych na rzekach Rudzie, Szkie i Wiszni. — Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o krajowej szkole rolniczej i folwarku w Czernichowie, przyjęto do wiadomości po krótkiej dyskusyi, w której brali udział pp. Wójcik, Kramarczyk, Jędrzejowicz Edward i Vivien.

Na wniosek p. Stadnickiego uchwalono przerwać posiedzenie. Przed zamknięciem zażądał głosu p. Okuniewski i zainterpelował marszałka, co wie o tem, że Sejm jest otoczony policyą i co zamierza uczynić, aby tego nadal nie dopuścić.

Marszałek oświadczył, że w Sejmie nie zarządzano żadnych środków ostrożności, bo nie były potrzebne, co zaś do tego, czy policyanci chodzą po tej czy owej ulicy, to musi skonstatować, że to nie należy do jego kompetencyi. Jeżeli jednak — dodał — będzie uchwaloną ustawa, oddająca policyę pod kierownictwo marszałka krajowego, to będzie na takie interpelacye odpowiadał. Tymczasem musi rzecz zostawić powołanym czynnikom. (Ogólna wesołość).

Odczytano wreszcie następujące wnioski i interpelacye: p. Vayhingera o wezwanie rządu do pomnożenia ilości geometrów ewidencyjnych, — p. Soleskiego o utworzenie drugiego inspektora okręgowego szkolnego dla miasta Lwowa, — p. Potoczka o zniesienie propinacyi i zaprowadzenie monopolu wódczanego, — p. Krempy o uregulowanie prawa służebności we wsi Baranowie, — p. Wachnianina o przestrzeganie, aby na wszystkich gmachach rządowych we wschodniej Galicyi były napisy w obu językach krajowych.

Kronika.

Lwów 28 stycznia.

Zmiany starostów. Starosta Edmund Nawrocki powołany do służby w Namiestnictwie; kierownictwo starostwa w Przemyślanach obejmie sekretarz Namiestnictwa Zygmunt Pietruski, starostwo w Starem mieście komisarz pow. Oskar Lidl, a starostwo w Tłumaczu starszy komisarz pow. Maurycy hr. Dzieduszycki.

P. Romuald Łyszkowski, starszy radzca magistratu, po 40 letniej służbie, podał się do dymisyi. Gremium magistratu uchwaliło przedstawić Radzie miejskiej wniosek o przeniesienie go w stan spoczynku. Następcą p. Łyszkowskiego na stanowisku szefa departamentu dochodów niestałych będzie radzca magistratu p. Edmund Lukas.

Honorowe obywatelstwo nadała Rada gminna m. Oleska, dr. Franciszkowi Roderowi, staroście złoczowskiemu, w uznaniu jego zasług, położonych około rozwoju miasta.

Cerkiew gr.-kat. w Dolhem, w pow. drohobyckim, spaliła się tymi dniami wskutek nieostrożnego pozostawienia po nabożeństwie zapalonych świec. Cerkiew była drewniana, ale nieubezpieczona.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska. Kanoniczną instytucyę otrzymał ks. Władysław Podwiński na probostwo w Białym Kamieniu. Konkurs na probostwo w Delatynie rozpisany z terminem do 10 marca. Zmarł ks. Paschalis Borkowski, Reformat, wikary w Rawie, kapłan bardzo gorliwy, znakomity kaznodzieja ludowy. R. i. p.

O obrazę Cesarza Józefa II, popełnioną w kazaniu wygłoszonem we wsi Stulsku, oskarżony został Bazylianin ks. Ortyński. Rozprawa odbędzie się 29 bm. przed sądem stryjskim. Oskarżonego bronić będzie dr. Oleśnicki.

Piknik ziemiański, urządzony onegdaj w lokalnościach Kasyna miejskiego, powiódł się bardzo dobrze. Nader licznie zgromadzeni goście zabawiali się ochoczo do białego rana.

Sanocka Rada miejska ukonstytuowała się na wczorajszem posiedzeniu. Burmistrzem wybrano długoletniego zastępcę burmistrza pana Aitala Witoszyńskiego.

Bójkę wywołali wczoraj na placu krakowskim żołnierze. Jakiś niewyśledzony dotychczas artylerzysta napadł huzara Antoniego Zająca i zadał mu ostrzem swego tasaka ciężką ranę w głowę. Stacya ratunkowa odwiozła nieprzytomnego bez nadziei utrzymania go przy życiu do szpitala garnizonowego.

Amatorskie przedstawienie. „Szalony pomysł,“ 4-aktową farsę słynnego farsisty Laufsa, odegra grono amatorów dnia 2 lutego b. r. w sali „Sokoła“ na dochód budowy drugiej sali gimnastycznej. Bilety po 50 i 30 ct będą do nabycia w kancelaryi „Sokoła“ już od dnia 31 stycznia między godz. 6—8 wieczorem.

Z Dukli donoszą nam, że odbędzie się tam przedstawienie amatorskie, na którym odegranym zostanie obrazek ludowy Anczyca „Chłopi arystokraci“. Dochód z przedstawienia przeznaczonym jest na pomnożenie funduszu odrestaurowania kaplicy słynnej górskiej pustelni św. Jana z Dukli.

Wściekły pies. Handlarz drzewa, niejaki Knopf, próbował tymi dniami sprzedać swojego psa. I właśnie traktował o to z kilku osobami na ul. Młynarskiej, gdy pies trzymany przez właściciela na łańcuchu, chcąc może zaprodukować się swemi zaletami, rzucił się na przechodzącego tamtędy czeladnika piekarskiego Krimera i mocno go pokąsał. Psa nazajutrz zabito, a sekcya wykazała, że zwierzę chore było na wściekliznę.

Śmierć na scenie. Podczas przedstawienia na scenie teatru Alhambra w Brukseli umarł onegdaj nagle, rażony udarem serca, aktor Tallaid.

Na budowę koszar dla obrony krajowej we Lwowie, uchwaliła wczoraj Rada miejska wnieść do Sejmu petycyę o udzielenie gminie lwowskiej bezprocentowej pożyczki w kwocie 250.000 zł.

Z kolei. Na lokalnej kolei państwowej Lwów-Kleparów-Janów i na przestrzeni Tarnopol-Kopyczyńce podjęto znowu ruch wszelkich pociągów.

Konkursa rozpisują: Rada zawiadowcza fundacyi śp. dr. Antoniego Lachowicza na stypendya w kwocie 300 do 500 zł. dla uczniów i uczenic szkół publicznych a 100 do 120 zł. dla kształcących się w rzemiośle, krewnych fundatora, bez względu na płeć i wyznanie religijne. Termin podań, które należy przysyłać na ręce Wydziału krajowego, upływa z dniem 5 lutego. — Magistrat m. Sanoka na posadę inspektora policyi miejskiej z płacą 500 zł. i pomieszkaniem. Termin do 19 lutego.

Prośba do lwowskiej dyrekcyi poczty. W lwowskim urzędzie telegraficznym zatrudnione są osoby, posiadające bardzo nieczytelny charakter pisma. Ilekroć więc zdarza się, że depesze otrzymane z Wiednia należy skopiować na kilka egzemplarzy, a tak się dzieje np. z depeszami przychodzącemi do kilku redakcyi pism lwowskich równocześnie, wtedy tylko redakcya, która otrzymała oryginał, drukowany na aparacie telegraficznym, może depeszę z łatwością odczytać, wszystkie zaś inne są w prawdziwym kłopocie; tak jest bowiem niewyraźne pismo owych kopistów. Owóż udajemy się z prośbą do Dyrekcyi poczty, żeby zechciała spróbować używania maszyn do pisania. Dzisiaj mamy już takie mnóstwo najrozmaitszych systemów tych maszyn, one są już tak udoskonalone, cena ich jest tak niewielką, a łatwość pisania tak niesłychaną, że sądzimy, iż taka innowacya opłaciłaby się niezawodnie instytucyi tak wielkiej, jaką jest lwowska stacya telegraficzna. Ponieważ wiemy, jak starannie naczelny dyrektor poczt i telegrafów galicyjskich, radzca dworu p. Seferowicz, usiłuje uczynić zadość wszystkim słusznym wymaganiom publiczności i jak sprężyście prowadzi zarząd podlegającej sobie instytucyi, przeto żywimy nadzieję, że zechce naszą propozycyę życzliwie przyjąć, zbadać i jeżeli się okaże możliwem, uwzględnić.

Sprostowanie. P. Kornel Żelaszkiewicz nadesłał nam sprostowanie, w którem twierdzi, że wcale w Rudniku nie był a tem samem pobitym być nie mógł. Notujemy to sprostowanie, zaznaczając, że o tem pobiciu p. Żelaszkiewicza opowiadał wczoraj publicznie w Sejmie poseł Bojko, pochodzący z tamtych stron.

Głos Narodu w artykule p. t. „Klęski Żelaszkiewicza“ zamieszcza następującą korespondencyę z Rudnika: W niedzielę około południa zjawił się tu ks. Stojałowski. Właśnie lud wychodził z kościoła. Dowiedziawszy się o przybyciu ks. Stojałowskiego i o tem, że ks. Stojałowski odprawi Mszę św. w kościele, w tej chwili wszyscy wrócili do kościoła, a potem zgromadzili się w lokalu włościanina Samojednego. Na przewodniczącego wybrano ks. prob. Sękiewicza. Ks. Stojałowski wyłuszczył program przyszłej swojej pracy parlamentarnej, poczem odpowiadał na interpelacye. Ku końcowi wiecu przybyło trzech panów nieznanych, którzy podsunęli się pod dom, skąd w otwartem oknie przemawiał ks. Stojałowski zarówno do zgromadzonych u Samojednego, jak i do tłumu stojącego na dworze. Nowoprzybyli zaczęli występować przeciw ks. Stojałowskiemu. Lud z początku słuchał cierpliwie, ale zwolna tracił panowanie nad sobą. Ks. Stojałowski nie chcąc rozmawiać z oponentami przez okno, zaprosił owych panów uprzejmie do izby. Kiedy ulegając temu zaproszeniu wchodzili do chaty, ktoś krzyknął, że to są ci sami panowie, którzy w zeszłym tygodniu jeżdżąc po powiecie rozrzucali „list otwarty“ p. Kornela Żelaszkiewicza, wpychając go do rąk lub kładąc na gościńcu i przytykając go kamieniem, by go zabezpieczyć od wiatru. W okamgnieniu lud posunął się ku przybyszom, którzy odrazu zmiarkowawszy, że zaczyna być niebezpiecznie, chcieli umknąć. Dwóch jednak odrazu przytrzymano, trzeciego dogoniono na polu i zapłacono im za fatygę tem, co miano w ręku, w braku przedmiotów bodaj kułakiem. Wyratował socyalistów dopiero ks. Stojałowski wzywając włościan, aby pozwolili gościom odejść. Oswobodzony od socyalistów wiec przeciągnął się do późna, a zebrani jednogłośnie postanowili głosować za ks. Stojałowskim.

Ślub p. Jana Janki z panną Gabryelą Morawską, bratanicą ks. Arcybiskupa, odbył się we wtorek w Sławentynie.

O sacharynie. Dr. T. S. pisze w *Dile* co następuje:

W r. 1897 odkryto wytwarzające się z mazi przy destylacyi węgla kamiennego ciało białe, drobno-krystaliczne, trochę do śniegu podobne i z powodu intenzywnego smaku słodkiego nazwano je saccharyną. Właściwa nazwa chemiczna tego ciała byłaby: bezwodny kwas orto sulfo-amino-benzoesowy $C_6 H_4 (Co SO_2) NH = C_7 H_5 NSO_3$. Saccharyna jest 500 razy słodszą od cukru. W wodzie łatwo się rozpuszcza. W handlu pojawia się w tabliczkach 0·5 gram. ważących, a wystarczających na osłodzenie 10 szklanek herbaty. Produktu tego, który z powodu skomplikowanego sposobu wyrabiania go był bardzo drogi (w aptece dotychczas jeszcze kosztuje 1 gram 20 ct.) używano zrazu tylko jako surogatu cukru dla chorych, którym nie wolno używać samego cukru, jakoteż do osładzania bardzo gorzkich leków. Z czasem saccharyna potaniała i zaczęto jej używać przy fabrykacyi likierów, konserwów i wyrobów cukierniczych. W domowym użytku, tj. do słodzenia kawy i herbaty, saccharyna jeszcze się nie pojawiała, już to z powodu wrodzonego ludziom konserwatyzmu, już to z tego powodu, że mało kto wiedział o istnieniu tego sposobu słodzenia. W krajach niemieckich i w Czechach od niedawna zaczyna saccharyna wchodzić w domowy użytek, osobliwie w warstwach robotniczych, czem się trwożą niemało cukrowi milionerzy. Starają się oni teraz u rządu o zakaz sprowadzania saccharyny (w Austryi nie ma jeszcze fabryki tego produktu) i o wydanie przepisu, by saccharyny nie sprzedawano nikomu bez recepty lekarskiej. Do tego jednak nie przyjdzie, ale w każdym razie cło od saccharyny będzie podwyższone. Kiedy w ostatnich czasach cukier podrożał, a mamy słodką nadzieję, że jeszcze bardziej podrożeje, nie zaszkodziłoby i nam zapoznać się bliżej z saccharyną i z ołówkiem w ręku zrobić mały ale pożyteczny rachunek.

Przypuśćmy, że rodzina jakaś spożywa 2 kg. cukru na tydzień, to na rok spożyje 104 kg. Kilogram cukru kosztuje 37 do 40 ct., na prowincyi gdzie niegdzie 42 ct., a to na rok wynosi 39 do 42 zł. Taką samą intenzywność pod względem słodzenia napojów jak 104 kg. cukru posiada 300 gramów saccharyny, łatwo rozpuszczalnej, a taką ilość saccharyny można nabyć w sklepie hurtownym za 6 zł. 50 ct. Gdyby się więc posługiwano saccharyną zamiast cukru, zaoszczędzonoby w jednym roku trzydzieści parę złr. Przemysłowcy cukrowi starają się wszelkiemi siłami odwodzić publiczność od używania saccharyny, podnosząc własność cukru, jako środka odżywiającego, której to zalety saccharyna nie ma. Nie da się zaprzeczyć, że cukier tę zaletę posiada, gdyż spala się cały w organizmie, ale przecież nikt nie używa cukru, aby nim się odżywiać, lecz jako środka podrażniającego (Genussmittel), tj. dodającego smaku potrawom. Natomiast za pieniądze, zaoszczędzone przez kupowanie saccharyny, można sobie kupić prawdziwe artykuły spożywcze, jak chleba, masła, mięsa itd., których wartość odżywiająca stoi daleko wyżej od cukru. A trzeba tu także podnieść jedną własność saccharyny, mianowicie, że jest w swoim rodzaju środkiem antyseptycznym, zabija bowiem mikroby. Teraz kiedy z postępem cywilizacyi używanie kawy i herbaty u nas coraz bardziej się rozszerza, własność ta saccharyny może mieć dla nas wielkie znaczenie“.

Tak pisze dr. T. S. O ile nam natomiast wiadomo, to sfery lekarskie oświadczały się już kilkakrotnie przeciwko używaniu saccharyny, utrzymując, że jest szkodliwą dla zdrowia ludzkiego. Być jednak może, że to twierdzenie zostało przy następnych dokładniejszych badaniach sprostowane.

Samobójstwo. Dziś rano około godziny 10 odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, skierowanym w usta, lekarz tutejszy dr. Stanisław Jana, zamieszkały przy ul. Pańskiej pod l. 6. Przyczyną rozpaczliwego kroku był rozstrój nerwowy, jak o tem świadczy pozostawiona przez denata kartka, na której napisał: „Wskutek 19-dniowej bezsenności nie zdaję sobie sprawy z niczego. Przepraszam wszystkich“. Doktor Jana był kawalerem i należał do najbardziej wziętych lekarzy lwowskich. Odznaczał się on niezwykle dobrem sercem. Ubodzy mieli w nim prawdziwego opiekuna, a oddająca biednym ogromne usługi „Bezpłatna lecznica“ powstała głównie dzięki jego zapobiegliwości.

Samobójstwo. Z Jarosławia donoszą: Franciszek Ebert, uczeń VII kl. gimn. odebrał sobie tu życie wystrzałem z rewolweru.

Oszust jakiś przedstawiający się za słuchacza uniwersytetu lwowskiego, uwija się po domach prywatnych i zbiera na podstawie podrobionej listy składkowej, datki dla wrzekomo chorego kolegi Zajączkowskiego. Na liście tej figurują sfałszowane podpisy profesorów Ćwiklińskiego, Pilata i Rehmana, oraz prezydenta miasta dr. Małachowskiego.

Zmarli. We Lwowie ks. Józef Szeligowski, kanonik kapituły lwowskiej obrz. łac. w 89 roku życia a 65 kapłaństwa.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano — 1, w poł. —1 R. Bar 764 Spada. Śnieg.

Największe zadowolenie.

Choćby człowiek doszedł sławy,
Posiadał miliony,
To i wówczas jeszcze będzie
Niezadowolony.

Z jednej rzeczy tylko w życiu
Bywa kontent zawsze —
Z czego? — ten i ów zapyta,
Gdyż to najciekawsze.

Spójrz-no przecie w koło siebie,
Stanąwszy wśród tłumu,
A zobaczysz, jak rad każdy
Jest... z swego rozumu.

Z pamiętników starego kupca.

...Wreszcie nie zapominaj mój synu, iż wino można robić z wszystkiego, nawet z winogron, ale tego stanowczo ci nie radzę, bo sposób to za drogi.

Repertuar teatru. Dziś w piątek po raz 3-ci „Na miejskim bruku". W sobotę po południu „Rewizor z Petersburga". W sobotę wieczorem „Tannhäuser". W niedzielę wieczorem „Dalibor".

Literatura i sztuka.

* **Opera.** Po raz pierwszy w tym sezonie przedstawiono wczoraj Wagnerowskiego Tanhausera. — Elżbietę śpiewała p. Arklowa z tem wielkiem powodzeniem, jakie towarzyszy wszystkim występom tej słynnej artystki. Była to kreacya porywająca od początku do końca pod względem wokalnym i wykończona po mistrzowsku, aż do najdrobniejszych szczegółów. Elżbieta w interpretacyi p. Arklowej jest to postać na wskroś poetyczna, idealna, otoczona aureolą świętości i natchnienia religijnego, stosownie do intencyi kompozytora i do legendy, na której polega treść opery. Mimo tego lirycznego podkładu, nie brak jednak tej kreacyi akcentów dramatycznych tu i owdzie, i właśnie zastosowanie tej miary artystycznej sprawia, że postać ta jest prawdziwą, szlachetną i wzruszającą, a do uroku, jaki wywiera ta Elżbieta na publiczność, nie mało przyczynia się jej piękna i stylowa powierzchowność. Wiadomo nam z poprzednich występów p. Arklowej, w jak wysokim stopniu artystka posiada dar deklamacyi i frazowania, wczoraj jednak mieliśmy sposobność podziwiać nieznane nam dotąd a prześliczne jej mezzavoce i pianissima istotnie dosłyszalne, wywołujące niezwykły w swoim rodzaju effekt. Do najpiękniejszych ustępów partyi Elżbiety w wykonaniu p. Arklowej należą: arya drugiego aktu, duet z Tannhäuserem, przedzwiastkiem [illegible] modlitwa w ostatnim akcie, podczas której zachwycaliśmy się głosem artystki, jej wielkim talentem deklamacyjnym i głębokiem uczuciem, tchnącem z każdego słowa.

Przedstawicielem tytułowej roli był p. Florjański, znany nam z poprzedniego sezonu operowego, jako doskonały Tannhäuser i jako taki zawsze serdecznie oklaskiwany przez naszą publiczność. Wczoraj również artysta wywiązał się ze swego zadania znakomicie i zbierał gromkie a zasłużone oklaski, szczególnie po [illegible] opowiadaniu o pielgrzymce do Rzymu, zwłaszcza, że p. Florjański śpiewał wczoraj z wielkiem przejęciem się a grał z temperamentem.

Rolę Wenery, trudną pod każdym względem i wymagającą wiele siły wokalnej, śpiewała z widocznem zrozumieniem p. Bohussówna, jakkolwiek momenta dramatyczne wyszły nieco blado dla braku odpowiednich zasobów głosu. P. Skalskiej w roli pastuszka zwracamy uwagę, że piosnka o bogini Holda nie znosi tak powolnego, rozwlekłego tempa, gdyż traci wskutek tego swój charakter prostoty i wesołości. W ogóle zarzut zbyt powolnego tempa, możnaby zastosować do wielu ustępów we wczorajszem wykonaniu Tannhäusera. Tak n. p. cała scena turnieju śpiewackiego zaiła tempem zanadto wolnem z wyjątkiem ustępów śpiewanych przez p. Florjańskiego. Zważywszy, że „Minnesiegerzy" owi śpiewają w porywach natchnienia i namiętności nie należy wskutek wolnego tempa nadawać tym pieśniom pozoru popisów koncertowych lub produkcyi szkoły śpiewu.

Reszta partyi pozostała w dawnej obsadzie, wypadła jednak [illegible] z nazwiskami p. Jeromina, jako świetnego Landgrafa Turyngii, i p. Górskiego jako doskonałego Wolframa. Przy tej sposobności wypada nam pouczyć chóry, że Wolfram nosi nazwisko Eschenbach i przeto nie można śpiewać: „Wolfram z Eschinbach, zaczynaj!" Równocześnie jednak przyznajemy chórom, że trzymały się wczoraj bardzo dobrze, nie mniej jak orkiestra, z kapelmistrzem p. Jareckim [illegible] wczoraj przeciągłemi oklaskami po arcytrudnej uwerturze. Nie ulega wątpliwości, że publiczność nasza zasmakowała w muzyce Wagnerowskiej, [illegible] się wczoraj opera i słuchał z pietyzmem. Przed kilkunastu laty jeszcze było całkiem inaczej!

Fr. Neuhauser.

Sejm.

XIII. Posiedzenie, 3 sesyi, z 28 stycznia.

Posiedzenie dzisiejsze zagaił Marszałek o godzinie 10¼.

Po odczytaniu spisu petycyj, oświadczył Marszałek, że poseł Julian Dunajewski i 122 innych posłów przedłożyli wniosek nagły, tej treści: *„Ze względu na to, że świat katolicki obchodzi obecnie sześćdziesiątą rocznicę święceń kapłańskich Ojca św. Leona XIII, Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem upoważnia Marszałka, aby w jego i w kraju imieniu złożył u stóp Jego Świątobliwości hołd niezłomnej wierności, najgłębszej czci i synowskiej miłości z przyrzeczeniem, że wytrwamy w tych uczuciach, przekonaniach i historycznych tradycyach narodu, w wierze ojców naszych, w przywiązaniu i posłuszeństwie dla Kościoła i Jego Głowy".*

Izba uchwaliła bez dyskusyi nagłość, poczem zabrał głos dla uzasadnienia wniosku dr. Dunajewski i podniósł, że Ojciec św. swą głęboką religijnością i swym rozumem niepospolitym [illegible] współczesnych, jasną i pogodną gwiazdę, oświetlającą nam drogę, którą kroczyć mamy. Nasz naród, który był zawsze szczerze religijny, ma tem większy obowiązek przyłączyć się do hołdu, jaki świat katolicki składa Namiestnikowi Chrystusa, że Leon XIII daje nam na każdym kroku dowody szczerej życzliwości i miłości ojcowskiej. Mówca ma nadzieję, że ta manifestacya Sejmu dla Ojca św. będzie jednomyślną. (Oklaski).

Marszałek wzywa tych posłów, którzy są za wnioskiem, aby powstali z miejsc. Cała Izba powstaje, wobec tego marszałek konstatuje, że wniosek został jednomyślnie przyjęty.

Przystąpiono do porządku dziennego. Dr. Skałkowski motywował wniosek o przestrzeganie postanowień ustawy egzekucyjnej o przedmiotach z pod egzekucyi wyłączonych. Uchwalenie odpowiedniego wezwania do rządu konieczne jest z tego względu, że nowela egzekucyjna z 10 czerwca 1887 przestała obowiązywać z chwilą wejścia w życie ustawy o postępowaniu egzekucyjnem z 27 maja 1896. Potrzeba więc, aby wydane zostały odpowiednie rozporządzenia do władz administracyjnych i skarbowych, polecające im przestrzegać przy egzekwowaniu podatków i należytości skarbowych tych samych ograniczeń, jakie chronią dłużnika wobec wierzycieli prywatnych, tj. że nie wolno zabierać odzieży, pościeli, bielizny, narzędzi pracy, zapasów opału i żywności na dni 14 itp. Sejm powinien więc uchwalić odnośną rezolucyę. Wniosek p. Skałkowskiego odesłano do komisyi prawniczej.

Z kolei p. Kramarczyk uzasadniał wniosek o zmianę przepisów co do sprzedaży mięsa. Mówca dowodził, że uciążliwe rozporządzenia o niszczeniu mięsa wągrowatego podkopują dobrobyt włościan i zabijają w nich chęć produkcyi trzody chlewnej. Weterynarze powiatowi i handlarze trzody dopuszczają się wielkich nadużyć przy kupnie i rzezi trzody wągrami dotkniętej, a w razie skonstatowania wągrów musi sprzedawca napowrót już nieżywy towar odebrać, całą cenę kupna zwrócić i pokryć wszystkie koszta, jakie handlarz w skutek kupna poniósł.

Mówca domaga się przeto wydania przepisów, pozwalających w każdem mieście, gdzie są rzeźnie publiczne, na zakładanie jatek specyalnie dla mięsa wągrami dotkniętego.

Wniosek ten odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego,

P. **Vayhinger** motywował swój wniosek o wezwanie rządu, aby pomnożył liczbę geometrów ewidencyjnych katastru gruntowego. W siedzibie każdego sądu powiatowego powinien znajdować się przynajmniej jeden geometra. Dotychczas jest ich za mało, a przy darowiznach, sprzedażach, testamentach, których to czynności nie można odłożyć, potrzebne jest rolnikom sporządzanie planów sytuacyjnych. Gdy geometry nie ma, udają się oni wprost do notaryusza i wydzielają wadliwie rozmaite parcele i wprowadzają zamęt do hipoteki. Rząd, który wydał ustawę hipoteczną, powinien przez pomnożenie liczby geometrów dać środki do przestrzegania tej ustawy.

Wniosek ten odesłano do komisyi prawniczej.

P. **Soleski** motywował wniosek zmiany szkolnej ustawy krajowej w tym kierunku, iżby stworzoną została możność pomnażania liczby inspektorów w każdym okręgu. Szczególnie jest to potrzebnem we Lwowie i Krakowie, gdzie jeden inspektor ma do wizytacyi przeszło 400 klas i musi utrzymać w nich jednolitość metodyczną i dydaktyczną, a w innych miastach też coraz bardziej wzrasta liczba szkół, a więc i potrzeba nowych inspektorów. Wniosek odesłano do komisyi szkolnej.

Rozpoczęła się debata nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o preliminarzu krajowego funduszu szkolnego. W preliminarzu tym wstawiono wydatki na szkoły ludowe w sumie 3.736.794 zł., dochody budżetu szkolnego 1,472.104 zł., zatem niedobór do pokrycia ze skarbu krajowego wynosi 2,264.690 zł., t. j. o 168.534 zł. więcej niż w r. 1897.

W dyskusyi pierwszy zabrał głos ks. biskup **Puzyna**, i postawił wniosek o zawezwanie rządu do poczynienia szeregu zmian w ustawie z r. 1889, normującej stosunki służbowe nauczycieli. Zmiany te mają iść w tym kierunku aby bardziej uwzględnić podwójne zadanie katechetów, jako nauczycieli i jako duszpasterzy. Trzeba wzmocnić powagę katechetów, nadać im pewne przywileje. Pożądanemby właściwie było, aby prawo mianowania katechetów należało tylko do władz kościelnych, ale tak daleko idących wniosków teraz stawiać jeszcze nie można. W obrębie jednak dotychczasowej ustawy można poczynić korzystne zmiany dla podniesienia poziomu religijnego w szkołach np. § do 4 go ustawy dodać wyraźnie, że pożądanem jest aby nauczyciele współdziałali z katechetą w wychowaniu religijnem młodzieży. Należałoby ograniczyć liczbę godzin nauki do katechetów. katechetów zajętych przy szkołach wydziałowych a posiadających uniwersyteckie wykształcenie nie tylko doryweczo remunerować, ale zrównać pod względem płacy z innymi nauczycielami wydziałowymi. Rada szkolna powinna się zastanowić nad tą i jej podobnemi kwestyami, zasięgać opinii władz kościelnych i na przyszłej sesyi przedłożyć Sejmowi odpowiednie wnioski.

Dr. **Bernadzikowski** wytykał komisyi szkolnej, że za małą kwotę wstawiła do preliminarza na koszta przenosin nauczycieli ze względów służbowych. Preliminowano na ten cel tylko 5.000 złr. Faktem bowiem jest, że nauczycielom dają na koszta przenosin tak małe zasiłki, iż nie pokrywają one nawet połowy rzeczywistych wydatków. W ten sposób rujnuje się biednych nauczycieli. Mówca żąda więc, aby tę kwotę podwyższono na 6.000 złr., a natomiast obniżono o 1.000 złr. kredyt wyznaczony na konferencye okręgowe.

P. **Soleski** oświadcza, że pragnie skorygować nieco stanowisko zajęte przez p. Bernadzikowskiego. Przenosiny są wogóle czemś niezdrowem i dlatego życzyćby sobie należało raczej, aby pozycya odnośna zniknęła zupełnie z budżetu, a nie rosła. Mówca pragnie więc, aby Sejm wyraził życzenie, iżby przenosin nauczycieli było jak najmniej, a jeżeli one są już absolutnie niezbędne, aby w tym razie lepiej wynagradzano odnośnym nauczycielom koszta przenosin.

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. **Bobrzyński** odpowiedział na uwagi zrobione przez pp. Bernadzikowskiego i Soleskiego, że przenosiny nauczycieli nigdy nie są aktem kaprysu, lecz poprzedza je gruntowne badanie stosunków przez Radę szkolną okręgową i krajową. Wtedy tylko Rada szkolna zarządza przeniesienie, gdy to jest potrzebne w interesie dzieci, szkoły lub samego nauczyciela. Bardzo częste są wypadki, że nauczyciel, który w jednej gminie naraził się ludności i stał się niemal niemożliwym, przeniesiony do innej gminy, zyskuje szacunek i sympatyę ogólną, a i władza szkolna puszcza mu jego dawne nietakty w niepamięć. Co się tyczy zwrotu kosztów przenosin, to Rada szkolna nie może wprawdzie dawać na ten cel wielkich sum, ale nie można powiedzieć, ażeby nauczycielom działa się krzywda.

Co prawda bywają nauczyciele, którzy likwidują sobie nieproporcyonalnie wielkie koszta przenosin, którzy przewożą chyba duży inwentarz i krescencyę i liczą sobie mnóstwo fur, — że tak przesadnych żądań, Rada szkolna nie może uwzględnić, temu nie należy się dziwić. Następnie oświadczył p. Bobrzyński, że Rada szkolna z całą gorliwością zbada poruszone przez ks. biskupa Puzynę kwestye. To co się da zrobić w kwestyi materyalnej w granicach budżetu, będzie z pewnością zrobione, trudniejsza natomiast rzecz będzie z urzeczywistnieniem myśli ks. biskupa co do prawnego stanowiska katechetów, gdyż to wymagałoby gruntownej zmiany całej ustawy szkolnej.

Po przemówieniu sprawozdawcy dra **Kozłowskiego**, który gorąco popierał myśli rzucone przez ks. biskupa Puzynę, przystąpiono do rozprawy szczegółowej.

Przy rubryce IX (na konferencye okręgowe 34.524 złr.) zażądał głosu p. **Wójcik** i żądał, aby tę rubrykę znieść, a pieniędzy tych użyć na inny cel.

Dr. **Bobrzyński** oświadczył, że ustawa nakazuje odbywanie konferencyi okręgowych, zatem dopóki ustawa szkolna nie zostanie zmieniona, dopóty Rada szkolna musi się domagać funduszów na te konferencye.

Wobec tego wyjaśnienia oświadcza p. **Wójcik**, że odstępuje od żądania zupełnego zniesienia tej pozycyi, ale domaga się, aby ją zmniejszono o połowę.

Izba odrzuciła wniosek p. Wójcika, a przyjęła wszystkie rubryki preliminarza szkolnego zgodnie z wnioskami komisyi.

Godzina 1 posiedzenie trwa dalej.

Z izby sądowej

Lwów, 28 stycznia.

Dziś odbyły się przed tutejszym sądem krajowym jako handlowym pierwsze rozprawy wedle nowej procedury cywilnej. Liczni przedstawiciele świata prawniczego zapełnili salę rozpraw, żywo omawiając rozmaite szczegóły i szczególiki nowego postępowania. W liczbie słuchaczy był także JE. prezydent Tchórznicki i kilku innych wybitnych urzędników sądowych. W części sali zarezerwowanej dla trybunału i stron procesowych siedzieli przy dwóch stołach po prawej i lewej stronie adwokaci, przybyli na rozprawę jako zastępcy stron. O godzinie 10 wszedł na salę senat wyrokujący: radca Tustanowski, jako przewodniczący, radca Hibl i p. Schayer w charakterze obywatelskiego sędziego zawodowego (Laienrichter), wszyscy trzej w czarnych togach. Na wezwanie przewodniczącego wywołał protokolant (dr. Wasyk) sprawy, mające być na dzisiejszej audyencyi przeprowadzone. Były to trzy sprawy wekslowe. W jednej z nich strona pozwana nie stawiła się, więc była sposobność, zaraz za pierwszym razem przeprowadzić też jedną rozprawę zaoczną.

Przebieg rozprawy jest taki, że przewodniczący na wstępie udziela głosu zastępcy powoda w celu sformułowania skargi, żądając przytem przedłożenia dokumentów dowodowych. Następnie zastępca pozwanego formułuje swe zarzuty, strona powodowa odpowiada itd. aż do wyczerpania argumentów. Sama istota ustności sprawia, że sformułowania te muszą być jak najzwięźlejsze i pokazuje się zaraz, czy kto ma co rzeczywiście do powiedzenia, czy nie. Następnie trybunał sprawdza dokumenty przedłożone i konstatuje prawdziwość przytoczonych przez adwokatów okoliczności faktycznych, poczem rozprawa zostaje przerwaną a trybunał udaje się na ustęp w celu naradzenia się. Po kilku minutach trybunał wraca, sędziowie wkładają birety na głowę i stojąco przewodniczący wygłasza wyrok. Potem sędziowie siadają a przewodniczący w krótkości podaje motywa wyroku.

Co do przedmiotu spraw dzisiaj rozstrzyganych, to były one proste i niezawikłane i mogły być w krótkim przeciągu czasu rozstrzygnięte. Jednak trzeba wziąć na uwagę, że ta ich prostota i niezawiłość właśnie wskutek nowej procedury tak wybitnie się zaznaczyła. Gdyby te pozorne zarzuty formalne, które strony pozwane podnosiły, na cierpliwym papierze szeroko przedstawiane i argumentowane były, z pewnością dałyby powód do przeciągnięcia *ad calendas graecas* sprawy, która dzisiaj w 15 minut wyrokiem załatwioną została. Jest to najlepsza pochwała dla nowej procedury cywilnej

SPORT.

Wiedeński „Sport" przytacza jako dowód niezwykle silnej i kościstej budowy, że u ogiera czystej krwi „Fordhama", sprowadzonego świeżo z Ameryki, obwód piszczeli poniżej przednich kolan wynosi 24 cm. i dodaje: „Tak silnej budowy ogiera czystej krwi chyba nie ma w Austryi w żadnem stadzie".

Otóż i w Galicyi wychowują się nie dużo gorsze; obwód piszczeli poniżej kolan u ogiera czystej krwi „Eneo" (po Ilmur od Bez końca) chowu hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa, a będącego obecnie własnością p. Kazimierza Tuczyńskiego, dokładnie mierzony, wynosi 23 cm., więc tylko o jeden cm. mniej od sławionego dla grubych kości kolosa amerykańskiego.

* *

Próbka geograficznych wiadomości francuskich. „Le Sport universel Illustré", tygodnik w Paryżu wydawany bardzo starannie i ozdobnie, zamieszcza w jednym z ostatnich numerów artykuł o szkole kadetów w Pradze z kilkoma ilustracyami, przedstawiającemi ćwiczenia uczniów, pieszo, konno i na bicyklach i pisze przytem: „Szkoła w Pradze ma w Węgrzech mniej więcej to znaczenie co we Francyi szkoła w La Fleche". Widocznie zatem Praga leży w Węgrzech!

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 26 stycznia.

(Z.). Wojna, którą prowadzi giełda z burmistrzem Wiednia dr. Luegerem, ma wielce komiczne zabarwienie. Dotychczas ilekroć dr. Lueger czy to w Radzie miejskiej, czy w prywatnych rozmowach powiedział coś o tramwaju, zaraz nazajutrz był na giełdzie dotkliwy spadek kursu akcyi tramwajowych, obecnie zaś dzieje się przeciwnie. Dr. Lueger na publicznem posiedzeniu Rady miejskiej zapewnił solennie, że gmina nie przyjęła żadnych a żadnych zobowiązań w kwestyi tramwajowej, a mimo to giełda, aby dać burmistrzowi do poznania, że nie wierzy jego słowom, śrubuje bez pamięci kurs akcyi tramwajowych w górę. Wczoraj jak wiadomo podniosły się one o 20 złr., dziś ponownie podrożały o 2 złr. Zwyżka dzisiejsza byłaby nierównie znaczniejsza, gdyby nie to, że bardzo wielu spekulantów chcąc zgarnąć suty zysk, osiągnięty w ciągu jednej doby, sprzedawało akcye tramwajowe. Oprócz tych akcyi poszukiwane były także akcye kredytowe już dlatego, że Berlin je kupował, już też dlatego, że opowiadano, iż dywidenda wyniesie co najmniej 17 złr. Za kilka dni napłynie na targ sporo gotówki za kupon lutowy. Suma potrzebna do wypłaty tego kuponu wynosi 29½ miliona reńskich. W Berlinie tanieje gotówka stale i eskont prywatny spadł na 3⅜%, a więc niżej urzędowej stopy bankowej, natomiast w Londynie drożeje tak, że nie ma nadziei, aby Bank angielski w tym tygodniu obniżył eskont.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 357·50, węgierskie 382 —, Anglobanki 162 —, Uniony 302·50, Bankvereiny 259·—, Länderbanki 218·50. Ludwiki 213·—, Czerniowieckie 297·—, Elbethale 265·—, Renta papierowa 102·45, srebrna 102·45, austryacka złota 121·85, austr. renta wal. kor. 102·70, węgierska złota 121·15. węgierska renta wal. kor. 99·35, dukat 5·68, 20 frankówka 9·53½, marki 11·75 —, ruble 1·27½.

Wiedeń 26 stycznia. Pszenica na wiosnę 11.54—11.57, żyto na wiosnę 8.69, owies na wiosnę 6.64, kukurudza na maj czerwiec 5.42.

§ **Ceny zboża. Wiedeń** 27 stycznia. Pszenica na wiosnę 11.59—11.62, żyto na wiosnę 8.72, owies na wiosnę 6.62—6.63, kukurudza na maj-czerwiec 5.43—5.44. Spirytus 18.10—18.30. Spirytus 18.10—18.30.

§ **Z kolei.** Przystanek dla ruchu osobowego i pakunkowego Lindenhau został z dniem 1 b. m. dla ruchu towarowego w całowozowych ładugach otwarty.

Telegramy Przeglądu.

Berno 28 stycznia. W Sejmie Młodoczech Silany w dłuższem przemówieniu uzasadnił swój wniosek, wzywający rząd, aby natychmiast przedsięwziął środki celem zaopiekowania się narodowemi mniejszościami. Mowca zaznaczył, że dzisiaj walka narodowościowa dosięgła szczytu, że byłby czas do przeprowadzenia sprawiedliwej ugody, ponieważ ustawiczna walka przyczynia się jedynie do wzrostu stronnictw najskrajniejszych, — Niemcy powinni zmienić swą taktykę, póki czas. Wniosek ten będzie traktowany formalnie.

W toku obrad zaszedł niezwykły epizod. Oto w sali zjawiła się niespodziewanie uboga kobieta z dzieckiem na ręku — a trzymając w drugiej ręce petycyę, przemówiła w czeskim języku do zdumionych posłów, prosząc, aby posłowie przychylili się do prośby o udzielenie pensyi jej mężowi, nauczycielowi ludowemu, który wcisnął się także na salę. Od pięciu lat w drodze petycyi prosi on o uwględnienie tego podania. Grindlowa oświadczyła, że w przeciwnym razie cała jej rodzina umrze z głodu. Marszałek zawezwał Grindlów do opuszczenia sali, a gdy nie chcieli tego uczynić, kazał ich wyprowadzić.

Paryż 28 stycznia. Utrzymuje się tu pogłoska, że prawdziwym powodem tego, iż rząd stara się, aby uniemożliwić rewizyę procesu Dreyfusa, jest fakt, iż w tajnym funduszu ministerstwa wojny popełniono wielkie malwersacye. W r. 1894 miano z tego funduszu pobrać znaczne sumy pod pozorem, iż przeznaczone są na zdemaskowanie jakiegoś zdrajcy. Bezpośrednio po tem aresztowano Dreyfusa. Opowiadają, że rząd obawia się, że w razie rewizyi procesu Dreyfusa wyjdą na jaw nieczyste manipulacye, mogące skompromitować jeneralny sztab.

Pisma tutejsze podały dziś nazwisko adwokata, który oświadczył, iż wie od jednego z członków sądu wojennego, że akty, na podstawie których skazano Dreyfusa, wyszły dopiero po wyroku na jaw. Adwokat ten nazywa się **Salles**. Dawniejsi ministrowie Dupuy, Guérin i Poincaré, oświadczyli również, iż ówczesny minister wojny Mercier nie zakomunikował im nigdy dokumentów kompromitujących Dreyfusa.

Londyn 28 stycznia. Do *Morning Post* donoszą, że kanonierki egipskie puściły się w kierunku górnego *biegu Nilu, dotarły do szóstej* katarakty, lecz derwisze zmusili je do odwrotu

Wiedeń 28 stycznia. Sfery kompetentne zaprzeczają kategorycznie doniesieniu niektórych pism, jakoby istniał zamiar opodatkowania schronisk alpejskich z tego powodu, że w schroniskach tych sprzedają turystom środki żywności. Rząd nie tylko nie ma zamiaru szykanować stowarzyszeń alpejskich, lecz przeciwnie czując ich pożyteczną działalność, traktować je będzie w sprawach podatkowych z jak największą względnością.

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski wyjechał dziś na kilka dni do Lwowa w sprawach familijnych.

Praga 28 stycznia. W sejmie czeskim postawił dziś p. Nitsche wniosek o ustanowienie urzędowego tłumacza sejmowego, któryby ważniejsze mowy tłumaczył na drugi język krajowy. Poseł Lippert postawił wniosek o zaprowadzenie kuryi narodowych z prawem zakładania *veto*. Ze strony czeskiej zainterpelowano rząd w kwestyi uchwał sejmu dolno-austryackiego, dotyczących języka wykładowego w szkołach.

Przyjechali dnia 28 stycznia. Dyr. K. Brück i H. Goldlust z Czerniowiec L. Żeleński z Zaczernia. S. Wybranowski z Kimirza. E. Piotrowski i dr. A. Krzyżanowski z Krakowa W. Polański z Rudnik. J. i S. Lipkowscy z Ukrainy J. Stankowicz z Stanisławowa. K. Ch. Legrand z Brukseli. S. Małachowski z Rosyi.

Przyjechali dnia 28 stycznia. JE. br. Mertens z Ołomuńca. JE. hr. Raczyński z Krakowa. S. hr. Tarnowski z Śniatynki. A. Oborski z Mielca. E. Rulikowski z Król. Polskiego. Ks. Piaskiewicz z Stanisławowa. Hr. O. Ponińska z Wołynia. Hr. Starzeński z Dąbrowy.

Przyjechali dnia 28 stycznia. Hr. Wilczek z Hruszowa. C Łekczyński z Remenowa. J. Grabowski z Koniuchy. W. Tomżyński z Krasiczyna. J. Welgner z Komarówki. M. Baier z Krakowa.

Przyjechali dnia 28 stycznia. Dr. Kołaczkowski z żoną z Złoczowa. J. Szeibowa z Hruzdyczowa. D. Olszański z córką i K. Barvic z Woli Miechowej. P. Zieniewicze z Daszawy. P. Niwicki z Bortnik. J. Kędzierski z Meryszczowa. J. Trabauer i M. Gottlieb z Wiednia. Z. Romańska z Rosyi P. Gurski z Sądowej Wiszni. P. Sozańska z Monasterzysk. B. Schwager z Podwołoczysk. K. Winniccy z Turad P. Kossakowa z Krakowa. P. Tłuchowska z Kijowa. W. Borowik z Odessy.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Wielce czcigodnemu ks. **Ziółkowskiemu** za dodanie otuchy zbolałym duszom słowami osłody, jakoteż konwentom OO. Bernardynów, OO. Karmelitów, PP. Profesorom i Kolegom za wzięcie udziału w tak ciężkiej chwili i W. P. Antoniemu Kurkowskiemu, właścicielowi zakładu pogrzebowego „Concordia", za bezinteresowne urządzenie pogrzebu śp. Teofilowi Zgodzie, słuchaczowi III roku Politechniki, składamy serdeczne tysiąckrotne podziękowanie.

Rodzina Zgodów.

Lwów 28 stycznia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 212. - do 215.00 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 294 — do 297.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 385.— do 395.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210. — Tow. budowy wagonów w Sanoku 262.— do —.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic, 5 proc. los. w 40 lat a 10 proc. prem. 110.00 do 110.70. 4 i pół proc. los. w 50 lat 100. — do 100.70, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97.20. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.80 do 101.50, Banku kraj 4 proc. los. w 57 lat 98.30 do 98.70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97.80 do 98.50, 4 proc. los. w 43 i pół latach 97.30 do 98·—, 4 proc. los. w 56 lat 96.75 do 97.45

Obligi za 100 zł.. Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98·10—98.80, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·75 do —.—, Kom. Banku kraj 5 proc. (II emisyi) 100.30 do 101.00, Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97.50 do 98.20, Pożyczki kraj. 6 proc. 108. — do —.—. 4 proc. z 1891 r. 97.80 do 98.50, 4 proc. po 200 koron z 1893 roku 96.30 do 97.00.

Monety. Dukat cesarski 5.64 do 5.74. Napoleondor 9.49 do 9.59. Półimperyał 9.50 do —. –. Rubel rosyjski papierowy 127·20 do 128.20. 100 marek niemieckich 58.65 od 59.10

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 października 1897 (czas środkowo-europejski).

Pociąg posp. przyb.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa:
	2·04	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
	2·30	Z Podwołoczysk na dworzec główny
5·10		Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów
	7·30	Z Ickan, (Rumunii, Bukowiny, Husiatyna i Kałusza)
	7·50	Z Janowa
	7·52	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
—	8·05	Z Ławocznego (Pesztu, Kałusza, Chyrowa i Stryja)
—	8·15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
—	8·25	Ze Sokala i Rawy ruskiej
—	9·10	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia Warszawy, z Orłowa, Pesztu) Chyrowa
—	10·35	Z Jarosławia
	1·15	Z Janowa
1·30	—	Z Krakowa, (Wiednia Chabówki, Rawy r., Sambora)
	1·40	Ze Skolego i Stryja, Kałusza i Chyrowa.
1·50		Z Czerniowiec, (Rumunii, Husiatyna i Kałusza)
2·15	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec Podzamcze
2·30		Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec główny
—	5·25	Z Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską
	5·35	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Podwysokiego, Brodów, na dworzec Podzamcze
	5·45	Z Ickan, (Rumunii, Kozowy)
	6·00	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
—	6·55	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
8·45	-	Z Krakowa, (Wiednia, Krosna, Iwonicza, Rymanowa Sanoka, Jasła przez Rzesz. i Rawy r. przez Jarosław
	9·10	Z Ickan, Suczawy, Radowiec, Nowosielicy i Kałusza
—	9·30	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław Orłowa, Mszany, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezo-Laborcza przez Przemyśl
9·43		Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec i Podwysokiego na dworzec Podzamcze
9·50		Z Ickan, (Rumunii, Śwoboды r., Husiatyna, Kozowy)
10·06		Z Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec i Podwysokiego na dworzec główny
—	10·20	Ze Skolego, Stryja i Chyrowa
	12·10	Z Ławocznego (Pesztu) Stryja i Kałusza

Pociąg posp.	Pociąg osob.	ze Lwowa:
	4·40	Do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna, Rawy ruskiej
	5·20	Do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
6·00		Do Podwołoczysk, Brodów. Podwysokiego z dw. gł.
6·10		Do Ickan, Jass, Bukaresztu, Kozowy, Suczawy
6·15		Do Podwołocz., Brodów, Podwysokiego z dw. Podz.
—	6·45	Do Ickan, Korosmezo Husiatyna, Nowosielicy, Berhometu, Radowiec i Suczawy
8·40		Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rozwadowa, Nadbrzezia
	8·50	Do Janowa
	8·55	Do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Berlina), Sanoka, Chyrowa, Iwonicza, Rymanowa, Stróżego i do Pesztu
—	9·20	Do Skolego, Hrebenowa, Kałusza i Chyrowa
—	9·25	Do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca i Jarosławia
—	10·05	Do Podwołoczysk, Brodów. Kopyczyniec. Husiatyna Podwysokiego z dworca głównego
	10·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego, Kopyczyniec. Husiatyna z dworca Podzamcze
—	10·45	Do Ickan (Jass. Gałacu. Bukaresztu) Kozowy,
1·55		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca głównego
2·08		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca Podzamcze
2·40		Do Czerniowiec, (Rumunii), Husiatyna, Kałusza i Ickan.
2·50		Do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Rawy ruskiej, Jasła i Chabówki
—	3·00	Do Janowa
—	3·05	Do Stryja
	4·40	Do Jarosławia
	6·4	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina, Pesztu) Orłowa przez Tarnów
	7·05	Do Sokala, Rawy ruskiej
—	7·25	Do Tarnopola z dworca głównego
—	7·30	Do Ławocznego (Pesztu) Chyrowa i Kałusza
	7·47	Do Tarnopola z dworca Podzamcze
	7·48	Do Janowa
	10·30	Do Ickan (Rumunii) Husiatyna, Kałusza)
10·50		Do Krakowa (Wiednia. Warszawy i Berlina) Chabówki, Rozwadowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka i Jasła
	11·00	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca głównego
	11·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca Podzamcze

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu środkowo-europejskiego równa się godz. 12·36 podług zegaru lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczorem do g. 5 m. 59 rano objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial), udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

13)

Przygody francuskiego szlachcica

Z pamiętników Gastona de Bonne, sieur de Marsac

przez

STANLEYA WEYMANA.

Przełożyła z angielskiego Eugenia Żmijewska.

(Ciąg dalszy.)

Deszcz kropił i już zmierzchało, gdyśmy do miasta wjechali, pomimo to panował w nim ruch duży, na ulicach ludzie stali gromadkami, rozprawiając poważnie. Z oddali dolatywał odgłos dzwonów, a w pobliżu katedry zgromadzonemu tłumowi ktoś odczytywał jakiś manifest czy też obwieszczenie, przylepione na murze.

Dalej znowu żołnierz w ponsowych barwach Ligi, kurzem przydrożnym okryty, coś prawił zasłuchanej w słowa jego ciżbie.

Wielu przyglądało nam się po drodze, niejeden miał ochotę się odezwać, lecz jechałem prosto przed siebie, nie zachęcając nikogo do pogawędki.

Przy północnej rogatce, choć do zachodu słońca brakowało jeszcze pół godziny, strażnik już wrota zamykał. Ujrzawszy nas z oddali, wstrzymał się, a w odpowiedzi na moje upomnienie, mruknął, że dziwne czasy nastały i że samowola rozgościła się wśród ludzi.

Nic nie odparłem na te filozoficzne uwagi, pragnąc jak najprędzej wydostać się z miasta i jaknajmniej po sobie śladów zostawić.

Skorośmy tylko wyjechali za rogatkę, ustąpiłem mojego miejsca Fanchette. Przez milę cwałowaliśmy w milczeniu, wreszcie na rozstajnej drodze podle rzeki zarysowała się oberża, do której zdążałem. Z okien biło światło, a z wnętrza dolatywał gwar ludzkich głosów.

Widząc, że mademoiselle zdrętwiała niemal od długiego siedzenia na kulbace, chciałem ją zsadzić, ale odrzuciła dumnie moją pomoc; musiałem więc poprzestać na zaleceniu gospodarzowi, aby dał najlepszą izbę towarzyszce mojej i jej służebnej. Oświadczył, że to zaraz spełni, dostrzegłem jednak zakłopotanie na jego twarzy; gdy po chwili wrócił, umieściwszy kobiety, troska jego wyszła na jaw.

— Czy wasza miłość widział go kiedy? — rzekł z westchnieniem, lecz znać było, że ten smutek jest udanym.

— Czym widział? — kogo? — spytałem zdziwiony, bo ani ja, ani on nie wymieniliśmy żadnego nazwiska.

— Ależ księcia.

— Wszak księcia de Nevers tu nie ma — rzekłem z obawą. — Mówiono mi, że w Bretanii przebywa.

— *Mon Dieu!* — zawołał oberżysta, wznosząc ręce do góry. — Więc wasza miłość o niczem nie wie?

— Nic nie słyszałem — odparłem zniecierpliwiony.

— Wasza miłość nie słyszał, że najpotężniejszy i najsławniejszy pan, książę de Guise zamordowan.

— P. de Guise zamordowan? To niepodobna! — zawołałem zdumiony.

Kilkakroć głową pokiwał i miał widoczną ochotę udzielić mi szczegółów bliższych, lecz przypomniawszy sobie nagle, że słowa jego usłyszałoby kilku gości, siedzących naokoło ogniska, po za mną, powstrzymał się od konfidencyi i rzekł tylko:

— Tak, panie, książę zamordowany. Wieść ta przyszła tu wczoraj i narobiła popłochu niemało. Jeśli to, co powiadają, prawda, zdarzyło się to w wigilię Bożego Narodzenia.

Byłem jakby piorunem rażony. Nowiny te niespodziewane a tak doniosłe, mogły zmienić postać Francyi.

— Jakże się to stało? — pytałem.

Gospodarz zakrył sobie usta dłonią i zakaszlał, a pociągając mnie za rękaw z ukradka, dał mi znak, że wobec ludzi nic więcej powiedzieć nie może. Chciałem pod pierwszym lepszym pozorem wysunąć się z nim do drugiej izby, gdy nagle nad uchem moim zabrzmiał jakiś głos ostry.

Odwróciłem głowę i ujrzałem wysokiego, chudego dominikańskiego braciszka.

— Kto pytał jak się to stało? — wołał on tocząc groźnem wejrzeniem dokoła. — Czy jest jeszcze we Francyi człowiek, któryby o tem nie słyszał? Czy jest choć jeden taki?

— Ja odpowiadam za siebie tylko i mówię raz jeszcze, że o niczem nie wiem —rzekłem.

— A więc się waszmość dowiesz. Słuchaj! Słuchajcie wszyscy — zawołał, podnosząc prawicę i wymachując nią zawzięcie. — Winnym tej śmierci jest nędzny hypokryta i krzywoprzysięzca, zasiadający tak wysoko, że ramię Sprawiedliwości dosięgnąć go nie może. Przekleństwo na jego głowę, on to bowiem przelał krew męża świątobliwego i, czystego jak lilia, wybrańca Niebios. Piekło go też pochłonie, i to już niebawem, zanim jeszcze ten rok kresu dobiegnie. Za krew przelaną niewinnie, własną zapłaci.

— Ta! ta! ta! — wtrąciłem — szumnie to brzmi; chciałbym jednak wiedzieć, na czyją głowę spadają te przekleństwa.

— Na krwiożerczego tygrysa! — zawołał — sprawcę zbrodni, przez którą ostatni ze świętych i męczenników w wigilię Bożego Narodzenia światło niebieskie ujrzał.

— Chciałbym jednak dowiedzieć się, jak to było — przerwałem.

Braciszek zaczął wówczas opowiadać: jak oddawna już ostrzegano księcia de Guise o zamierzonym przeciwko niemu zamachu, lecz wierzyć temu nie chciał, mówiąc: „On się nie waży;“ jak wreszcie dnia owego wczesnym rankiem do drzwi książęcych zapukał wysłaniec, wzywając go natychmiast przed oblicze króla; jak go schwytali mordercy; jak wodził się z nimi po komnacie, jak wołał o pomoc i jak wreszcie ducha wyzionął u stóp królewskiego łoża, i jak król, który nie śmiał nigdy spojrzeć w oczy żywemu, kopnął jego trupa.

Braciszek opowiadał to tak, jak gdyby na te wypadki własnemi oczyma patrzał, a zgromadzeni słuchali go z zapartym oddechem, oglądając się trwożliwie po za siebie, gdy ten otwarcie i bez ogródek przeklinał króla Francyi — Henryka Walezyusza, czego nigdy uszy moje nie słyszały w tym kraju.

Nieznajomy zaczął wreszcie obchodzić obecnych i zbierać składki na mszę za duszę księcia; nie chcąc nic dać, a rozumiejąc, że odmowa mogła podejrzenie wzbudzić, wysunąłem się z izby niepostrzeżenie.

W przyległej komnacie, za stołem, siedział z gospodarzem jakiś człowiek przyzwoitej powierzchowności; przysiadłem się do nich i kazałem podać flaszkę najlepszego wina, wkupując się w ten sposób w ich kompanię.

Nieznajomy był handlarzem koni, Normandczykiem; sprzedawszy swój towar, do domu wracał; widząc moją skromną odzież, w pierwszej chwili wziął mnie za byle jakiego szlachetkę, pańskiego burgrabiego zapewne, i zaczął sobie poufale ze mną poczynać; lecz niebawem, jako człek bywały, omylkę swoją spostrzegł i z wielkim się do mnie respektem odnosił, a że kręcił się z zawodu swego po całym kraju, znał doskonale okolice pomiędzy Sekwaną a Loarą, dowiedziałem się od niego wiele rzeczy ciekawych i pożytecznych.

Sądził, że zamordowanie księcia de Guise odwróci serca od króla i że oprócz miast nad Loarą i miejscowości publiskich Blois, reszta kraju przeciwko niemu powstanie.

— Tu jednak spokojnie — wtrąciłem.

— To spokój przed burzą. A nie słyszałeś waćpan, co mówił braciszek? Tak jak on mówi, myślą setki, tysiące. Będzie zawierucha. Ha! dla mnie lepiej: konie zdrożeją; gdyby mi jednak kazano przedostać się do Blois z niewiastami, tobym wolał siedzieć na miejscu i guza po drogach nie szukać. Król znajdzie się teraz pomiędzy młotem a kowadłem: między Ligą, dzierżącą w rękach swych prowincye północne, a Hugonotami, którzy na południu rządzą — toż zwróci się zapewne do tych ostatnich, bo pierwsi, mordercy księcia de Guise, nie wybaczą mu i udobruchać się nie dadzą, a dążeniem ich będzie złożyć go z tronu.

— Gdyby go złożyli — wtrąciłem — nastąpiłby po nim król Nawarry. On jest spadkobiercą korony francuskiej.

— Ha! zobaczymy! — odparł Normandczyk i wstał, gotując się do drogi.

Miał z sobą jednego tylko pachołka, a że wieźć musiał grube pieniądze, raźniej mu było jechać w kupie, niż samemu, prosił zatem, abym mu pozwolił do naszej kompanii się przyłączyć. Chętnie się na to zgodziłem, nie przewidując oporu ze strony mademoiselle; jakoż go nie stawiała, rada zapewne, że ją to uwolni od jechania w sąsiedztwie mojego starego kubraka.

ROZDZIAŁ VI.

Mieszkanie mojej matki.

Kierując się na Chatelhérault i Tours krótko po południu dnia trzeciego bez żadnych przeszkód i złych przygód dotarliśmy przed mury Blois. Normandczyk, który poprzednio już dał dowód, iż jest człowiekiem roztropnym, okazał się nadto wesołym towarzyszem podróży i pomagał mi do utrzymania w ryzie moich zbirów.

Sądziłem, że trudne moje przedsięwzięcie kresu już dobiegło, jakobym już oddał mademoiselle de la Vire w ręce p. de Rosny; toż zaczynałem myśleć o sobie i głowić się nad wynalezieniem bezpiecznego schronienia przed zemstą hr. Turenne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka hotel Zorza. Zarządca W. Hodak.